Ner 49. Kraków, Środa 1 Marca 1893. Rocznik XLVI.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cent., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie ocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Kryżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi:

W miejscu na Marzec . . . . zł. 1·80
Od 1 Marca do 30 Czerwca . . . „ 6·80
(Na żądanie odsyłanym będzie dziennik do domu za odpowiednią dopłatą).
Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Marzec . . . . złr. 2·50
Od 1 Marca do 30 Czerwca . . . „ 8·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Marzec . . . . marek 6
Od 1 Marca do 30 Czerwca . . . „ 20

W Podgórzu przyjmuje przedpłatę na *Czas* księgarnia Władysława Poturalskiego.

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Z obozu ruskiego.

(K.) W chwili, gdy cały świat katolicki spieszył do stóp Stolicy Apostolskiej z wyznaniem swej wiary, obchodząc uroczyście biskupi jubileusz Leona XIII, czuli się w obowiązku także i Rusini zamanifestować swoje katolickie uczucia. Jak wiadomo jednak, manifestacya ta nie obeszła się bez dysonansu bardzo niemiłego. Gdy ksiądz Metropolita wjeżdżał do „Narodnego Domu“, ozwały się krzyki: *pereat!* — a w sali, gdy prof. Dr Szaraniewicz mówił o stanowisku i zasługach Leona XIII, ozwał się głos: „Tuczempy!“ Był to protest przeciw udzielonemu przez Kuryę zezwoleniu, aby gmina Tuczempy na własne żądanie przeszła z obrządku ruskiego na obrządek łaciński. Nazajutrz pojawiły się o tym wypadku rozmaite komentarze w dziennikach polskich i ruskich — a możemy przyznać, że komentarze te nie odznaczały się bezstronnością i słusznością. Niektóre organa polskie skorzystały z tej sposobności, aby na cały obóz tak zwany „narodowców“ czyli ukrainofilów rzucić podejrzenie, iż oni cieszą się z wywołanego skandalu i tego objawu objawu antykatolickich uczuć.

Jakie jest przekonanie nasze o szczerości uczuć katolickich wśród ogółu ruskiego, to już mieliśmy sposobność niejednokrotnie na tem miejscu wypowiedzieć, biorąc za podstawę takie fakta, jak właśnie sprawa tuczempska i memoryał duchowieństwa dyecezyi przemyskiej, jak głosy ukrainofilskiego *Diła* i moskalofilskiej *Halickiej Rusi*, czy *Hałyczanina*. Przemilczać objawy niechęci dla katolickiego Kościoła, lub źle ukrytej nieszczerości, uważamy za rzecz niegodną obowiązku publicysty. Ale również zdaje nam się co najmniej niewłaściwem a bardzo szkodliwem, nadawać pewnemu faktowi zbyt wielkie rozmiary, lub uzupełniać go komentarzami nieuzasadnionemi.

Przedewszystkiem zdaje nam się, że sam fakt nie miał tego znaczenia, jakie mu nadano. Uliczne krzyki nie mogą być dowodem przekonań ogółu, a jeden głos demonstracyjny z galeryi jest zbyt słabym objawem protestu. Odpowiedzialności zaś za to niepodobna zwalać na obóz „narodowców.“ Ze sprostowania przesłanego przez prof. Szuchiewicza w imieniu komitetu urządzającego obchód, *Przeglądowi* i innym polskim dziennikom, które relacyę *Przeglądu* powtórzyły, wynika to przedewszystkiem, że krzyki *pereat!* — pochodziły z dziedzińca „Narodnego Domu“, odgrodzonego od sieni głównych; tam więc ingerencya komitetu i narodowców nie sięgała. Z oświadczenia p. Charkiewicza, dyrektora akademickiego (ruskiego) gimnazyum wynika, iż żaden z uczniów tego zakładu nie brał udziału w tym ekscesie. Charakterystyczną jest również ta okoliczność, że gdy ukrainofilskie *Diło* zaraz nazajutrz przyniosło wiadomość o ekscesie i na wstępie zaznaczyło, iż „skandal ten wywołany został przez znaną frakcyę“ (moskalofilską), *Hałyczanin* skorzystał dopiero na trzeci dzień z relacyi dzienników polskich o tem zajściu, a w opisie uroczystości napadł zajadle na komitet urządzający, że redakcye russkich gazet, a nawet niektórzy księża nie otrzymali zaproszenia. Za jakimi księżmi ujmuje się *Hałyczanin*, to wiadomo, a owa redakcya russka, która nie otrzymała zaproszenia, to właśnie redakcya moskalofilskiego *Hałyczanina*.

Oceniając fakt zupełnie bezstronnie, nie możemy dopatrzeć winy „narodowców“, bo skandal od nich stanowczo pochodzić nie mógł. Komitet urządzający obchód jubileuszowy zawinił tylko w tem, że go urządził w „Domu Narodnym“, w ognisku przeciwnego obozu, a tem samem naraził na szwank całą powagę uroczystości. Że się tylko na tem skończyło, to już chyba zasługa czujności władz bezpieczeństwa.

Tyle co do samego faktu. Jeżeli jednak zechcemy głębiej zapatrywać się na sprawę, jeżeli zechcemy badać wogóle przyczyny, dla których obchód jubileuszowy na cześć Głowy katolickiego Kościoła nie mógł się obejść wśród Rusinów bez zajść skandalicznych, to już przedewszystkiem okaże się winowajcą dziennikarstwo ruskie bez różnicy stronnictw. „Kto wiatr sieje, zbiera burzę“; kto systematycznie i przy każdej sposobności usiłował obniżyć znaczenie wszelkiej powagi i władzy; kto od władz kościelnych i od duchowieństwa domagał się nieraz, aby były narzędziami celów politycznych, a w razie przeciwnym nie wahał się rzucać najcięższych zarzutów; kto w tejże samej sprawie tuczempskiej domagał się od biskupów ruskich i od Rzymu, aby postąpili wbrew wszelkiej słuszności; kto ciskał rękawicę Stolicy Apostolskiej za jej orzeczenie, czyniące zadość wolnej woli parafian tuczempskich; kto przy każdej sposobności poruszał namiętności ludu, każąc mu wznosić okrzyki na wiecach, lub podpisywać petycye, których odczytać nie umie, a doniosłości ocenić nie potrafi; kto tyle razy przedstawiał duchowieństwo łacińskie jako wroga wraz z Polakiem i żydem — niech się teraz w piersi uderzy. To są owoce tych działań. Nic w naturze nie ginie, toż i słowa niewiary lub opozycyi, z taką zaciekłością rzucane wśród mas, nie idą na marne i przy okazyi w tym lub innym objawiają się kształcie. Ten, co wołał: „Tuczempy!“ z galeryi „Narodnego Domu“, wszak musiał czytać artykuły *Diła* i *Halickiej Rusi* lub *Hałyczanina*, w tej sprawie skierowane przeciw Rzymowi. Ci, co krzyczeli *pereat*, mogli także czytać lub słyszeć o artykułach tych pism w czasie gr.-katol. synodu i później z różnemi zarzutami przeciw X. metropolicie.

Niech więc prasa ruska rozejrzy się przy tej sposobności w swem działaniu. Wiemy, że daremna sprawa z *Hałyczaninem*, ale czas wielki, aby organa, mieniące się „narodowemi“, przekonały się, dokąd wiodą własne społeczeństwo, i zmieniły ton. — *Diło* wystąpiło w dniach ostatnich przeciw dziennikom polskim w artykule bardzo namiętnym p. t. „Od nas uczcie się Moskale i Krzyżacy“. Jest tu mowa o relacyach polskich dzienników z ruskiego obchodu jubileuszowego — relacyach, które, jak to już zaznaczyliśmy, rzeczywiście nie były bezstronne. Ale zajadłość tonu ukrainofilskiego organu w artykule wspomnianym przekracza wszelkie granice. Zapomina *Diło* w tej polemice o jednej zasadniczej różnicy, jaka zachodzi pomiędzy dziennikami polskiemi z jednej, a prasą ruską z drugiej strony. Dzienniki polskie poruszyły fakt niezaprzeczony — fakt skandalu. W dodanych komentarzach, w oświetleniu zajścia mogły przesadzić, ale podstawa była prawdziwa. A niechże teraz *Diło* przejrzy roczniki dzienników ruskich! Na każdej niemal stronnicy znajdzie wycieczki przeciw Polakom, znajdzie tysiące faktów zupełnie nieprawdziwych lub zgoła przekręconych, znajdzie tysiące obelżywych wyrazów, rzucanych na przeszłość całego narodu, na jego najświętsze uczucia. A gdy to znajdzie i odczyta, niech się już tak nie zżyma i nie unosi, niech nie wysyła „Katkowców i Bismarckowców na praktykę do dzienników polskich“; jeśli bowiem tym ostatnim zbraknie czasem należytej miary w osądzeniu pewnych faktów, to jestto niczem w porównaniu z inwektywami, jakiemi systematycznie wojuje przeciw nam dziennikarstwo ruskie, nie oszczędzając nic i nikogo.

Była na ostatniem zgromadzeniu „Narodnej Rady“ wielka mowa o założeniu „Czarnej księgi,“ gdzie mają być zapisywane wszelkie grzechy polskie przeciw Rusinom. Te „grzechy“ w rodzaju „pantałyków“ Dra Antoniewicza, wymieniane są przecież wszystkie w dziennikach ruskich, słyszał o nich Sejm wiele razy, słyszała i Rada państwa i doprawdy nasz rachunek sumienia i bez „Czarnej księgi“ dokładnie zrobiony. Gdyby jednak chodziło o odpowiedź na ową „Czarną księgę,“ to byłyby nią same roczniki gazet ruskich i proste wskazanie wszystkich fałszywie podanych faktów, wszystkich inwektyw na teraźniejszość naszą i przeszłość, inwektyw, któremi, i to przez cały lat szereg, karmiono i przysposabiano przeciw nam ogół ruski. Więc niech się *Diło* tak nie unosi na prasę polską, że w komentowaniu faktu i w przypisaniu odpowiedzialności za skandal, mogła się unieść słusznym zkądinąd bólem i przesadzić. I w tym względzie to owoc długoletniego, systematycznego postępowania prasy ruskiej.

Ze sprostowania prof. Szuchiewicza, przesłanego dziennikom polskim, możnaby wyciągnąć rozmaite wnioski. Nie czynimy tego, nie chcąc rozmazywać sprawy. To pewna jednak, że punkta sprostowania tego, odnoszące się do X. Bobrowicza i X. Wasilewskiego, zdają się świadczyć o tem, że komitet nie umiał, czy nie chciał, nawet wobec ważności sprawy, przejść ponad pewnemi osobistemi sympatyami i antypatyami. Pomijając osoby, nie umiano ze strony ruskiej postąpić bezstronnie i w sprawie daleko ważniejszej. Wiadomo nam z dobrego źródła, że komitet polski, na wniosek jednego z członków przyjęty jednomyślnie, chciał urządzić obchód jubileuszowy łącznie z Rusinami, aby ten obchód był objawem uczuć całej ludności bez różnic narodowościowych i obrządkowych. Chciał komitet polski zamanifestować tem również wobec Rusinów uczucia swoje pojednania i zgody na gruncie wspólnej wiary katolickiej i w tym celu czynił starania i kroki. Spotkała go stanowcza, bardzo stanowcza odmowa, z tą wymówką, że komitet ruski oddawna już pracuje nad urządzeniem obchodu. Fakt ten, jako objaw uczuć ze strony polskiej, zapewne nie będzie zanotowany w „Czarnej księdze“ „Narodnej Rady,“ dlatego też zapisujemy go na tem miejscu.

Kraków 28 lutego.

Dowiadujemy się z pewnego źródła, że u prezydenta prowincyi w Poznaniu, Wilamowitza, odbył się obiad w dniu otwarcia sejmu, na który, jak to zwykle się dzieje, otrzymali także zaproszenie polscy członkowie. Pan prezydent, siedzący między X. arcybiskupem i biskupem, uznał za stosowne wypoliczkować przytem gości swoich polskich. Pijąc bowiem na zdrowie cesarza, nie omieszkał przytem nadmienić, że właśnie sto lat ubiegło od podziału Polski, sto lat, które dla prowincyi poznańskiej miały być szeregiem dobrodziejstw z ręki dobrotliwych rządów. Jest to, naszem zdaniem, kolosalne grubiaństwo, żeby sławić krzywdę, wyrządzoną całemu narodowi; wyskok to junkerstwa czy junakeryi pruskiej, która wobec Polaków czuje się zwolnioną od wszelkich, choćby tylko towarzyskich względów, i mniema, że oni wszystko połkną i drugi policzek jeszcze nadstawią. Polacy, naszem zdaniem, słusznie zmienili w ostatnich czasach nieco ton swoich występów w parlamencie, płacąc wet za wet monarsze, który innym językiem przemawiać począł. Ale junkry pruskie koniecznie chcą poprawiać „błędy“ cesarza.

Naszem też zdaniem, powinni odtąd Polacy pozostawić p. Wilamowitzowi zupełną swobodę myśli i słowa i podziękować mu stanowczo za jego gościnność. Są bowiem pewne szranki, których godność osobista, a tem bardziej narodowa przekraczać nigdy nie powinna. Dajemy tu radę, choć nie wątpimy, że ona do Poznania przyjdzie po czasie, bo wiemy zkądinąd, że już na miejscu podobne postanowienie wzięto pod obrady.

Adres, który pielgrzymka polska ma wręczyć Ojcu św., został już wydrukowany i rozesłany do podpisu. Adres ten brzmi:

Ojcze Święty!

Wśród rzeszy ludów, składającej hołd Namiestnikowi Chrystusowemu w tym czasie jubileuszowym, stają przed tronem Piotrowym, pozbawionym ziemskiej potęgi, ale jaśniejącym potęgą od Boga nadaną, — synowie narodu, niegdyś orężem w obronie Kościoła i Chrześciaństwa, dziś cichem wyznawstwem i znoszonem prześladowaniem stwierdzającego niezłomną wierność katolicką i synowską miłość dla Stolicy Apostolskiej.

W mnogich a ciężkich apostolskiego urzędu Twego frasunkach, masz przynajmniej, Ojcze Święty, ma z Tobą świat katolicki, tę pociechę wielką, że widzisz ludy wszelkiej krwi i mowy tak tłumnie cisnące się do stóp Twoich i dopraszające się do Twego serca, jak z poprzedników Twoich na tej stolicy widział nie każdy, owszem rzadki. Bóg to sprawił w mądrości i opatrzności swojej, że w tych czasach właśnie, gdy zewsząd wysilają się jawne lub podstępne na prawdę chrześciańską zamachy, podniósł powagę i wpływ i urok Kościoła swojego i jego Głowy, a w owczarni gorętszą miłość do Pasterza rozniecił. Ale poświadczą dzieje, a i Ty sam, Ojcze Święty, nie widzieć tego nic możesz, że Bóg w wielkiej części przez Ciebie to sprawił. Widzi ten świat — nie katolicki tylko, ale cały — jak miłością swoją wszystkie troski i uciski jego ogarniasz, a mądrością swoją radę na nie wskazujesz. Widzi i zdumiewa się, jak razem opatrznie o wszystkiem pamiętać, każdemu jego prawo przyznać, jego powinność wskazać umiesz.

Szafarz łask niebieskich i Boskich prawd apostoł, ale i ludzkich środków znawca, razem wstrząsasz sumienia, serca kruszysz, oświecasz rozumy, a da Bóg, że i wolę niejedną sprostujesz. To świat widzi; widzi w labiryncie dróg błędnych Ciebie na dobrej zawsze i zawsze na przodzie, a widząc, świat wiernych raduje się i utwierdza w wierze i miłości, niewierzący dziwi się i pyta, co w tym Kościele jest takiego, że mędrszy i silniejszy od wszystkich, a choć Kościół uznać się opiera, to w Tobie, jego Głowie, wielkości zaprzeczyć nie może.

Chcielibyśmy, jak Królowie do Betleemskiej stajni, znieść tu dary bogate, ale z ubogiemi tylko przyjść możemy. Złota i kadzideł nie mamy, a w obfitości jednę tylko gorzką myrrhę różnych ucisków naszych. Ale tem śmielej stajemy, i o opiekę, o modlitwę, o błogosławieństwo prosimy, bo nam go bardzo, i bardziej niż wielu innym potrzeba. Grożą nam tesame, wszystkie te, co całemu Chrześciaństwu niebezpieczeństwa, i grozi ich wiele jeszcze więcej, a nie mamy takich, jak drudzy środków pomocy i ratunku. Nie dziw, że się niektórzy między nami psują, że więcej zepsuć się może, a my ich od zepsucia chronić nie mamy sposobu. Słowami wielkiego naszego niegdyś kaznodziei wołamy: „ani możemy pomocy sobie dać; w wielkości miłosierdzia Twojego ratuj nas Panie!“ A Ty, Namiestniku Pana, w wielkości miłosierdzia Twego, pamiętaj o nas, miłuj nas i ufaj, że jak przez wieki nigdy nie złamaliśmy Ci wiary, tak dziś, ani Cię słowa nasze nie zwodzą, ani serca i czyny nie zawodzą, i da Bóg w przyszłości nie zawiodą, dopóki nas na tej ziemi stanie.

Wiemy dobrze, że nad ludem Ci wiernym rozciągasz, Ojcze Święty, troskliwą i pełną miłości pieczę, a dla niesienia braciom naszym ulgi w ucisku religijnym, mnogie podejmujesz starania. Z hołdem też głębokiej wdzięczności za dobrodziejstwa już doznane, i wiary głębokiej, że Ojcowskie Twe serce ku nam zwrócone, a mądrość Twoja znajdzie zawsze środki i drogi ratunku dla dobra dusz i wolności Kościoła, kornie wielbimy Opatrzność, że wśród burz tak srogich, zesłała łodzi Piotrowej sternika, w cudownych Papiestwa dziejach wielkiego, potężnego wodza ludów chrześciańskich. Oby ten pontyfikat wielkości i chwały Bóg miłosierny raczył przedłużać w najdalsze lata, i przywrócić najwyższej Głowie Kościoła należną jej swobodę, niezawisłość i prawa.

Życzenia te w imieniu wszystkich katolików polskich składają ci, którym swobodnie przemawiać wolno i którym dozwolonem jest zbliżyć się do stóp Twojego, Ojcze Święty, tronu.

Przegląd polityczny.

Czytamy w *Gazecie Lwowskiej:*

„*Gazeta Narodowa* przyniosła w sobotnim (47) numerze sprawozdanie z tajnego posiedzenia Koła polskiego w korespondencyi wiedeńskiej i przytoczyła w „najwierniejszem — jak twierdzi — streszczeniu“ mowę prezesa Koła JE. p. Jaworskiego. Z mowy tej rozstrzelonemi czcionkami wydrukował wspomniany organ ustęp następujący: „Dziwne usposobienie wyrobiło się od lat pięciu w Namiestnictwie, a od kilkunastu lat w Wiedniu, mocą którego te władze rządowe sądzą, iż tak wysoko stoją, że wszelka uwaga, wszelkie współdziałanie w pracy jest niejako ingressyą w ich zakres działania, że one są owem *noli me tangere*, że wszelka krytyka, chociażby najsprawiedliwsza, jest już *crimen laesae majestatis.*“

Czujemy się w obowiązku oświadczyć, a to dla wyjaśnienia sprawy wobec opinii publicznej, iż c. k. Namiestnictwo, jako c. k. władza krajowa, nie było nigdy w ciągu lat pięciu w tem położeniu, aby na jakąkolwiek krytykę, pochodzącą z łona Koła polskiego, w jakikolwiekbądź sposób odpowiadać. Wogóle c. k. Namiestnictwo, jako takie, nie mogłoby nawet z żadnym klubem parlamentarnym, choćby to było Koło polskie, wchodzić w tego rodzaju stosunki. Wobec krytyki, celem jej odparcia, lub wyjaśnienia zarzutów, musiałoby chyba udawać się o interwencyę do c. k. Ministerstwa, a nie czyniło tego z tej prostej przyczyny, iż nie miało do tego nigdy żadnego powodu. Nie było więc w ciągu lat pięciu ani jednego wypadku, któryby mógł uzasadnić zarzut, iż c. k. Namiestnictwo uważa, że „wszelka krytyka, chociażby najsprawiedliwsza, jego działalności jestto *crimen laesae majestatis.*“

Według tejże relacyi korespondenta wiedeńskiego *Gazety Narodowej*, miał JE. p. Jaworski także oświadczyć, iż „przykre wrażenie wywołał ustęp w mowie ministra, gdy przytoczył pisemne świadectwo Namiestnika na stronę Korytowskiego.“

Świadectwo to, które JE. p. Minister w mowie swej przytoczył, ma oczywiście znaczenie opinii zwierzchnika o działalności podwładnego — opinii, do wypowiadania której p. Namiestnik z mocy urzędu swego ma prawo i obowiązek, a z prawa tego korzysta i obowiązek ów wykonywa w imię słuszności i najgłębszego przekonania. Na opinię taką żadne względy, prócz względów ścisłej słuszności, wpływać nie mogą i nie powinny.“

Andrieux odezwał się znowu z rewelacyami w sprawie skandalów panamskich. *Figaro* w jednym z ostatnich numerów pomieszcza artykuł, podpisany znanym pseudonimem *Vidi*, pod którym, jak to już jest publiczną tajemnicą, kryje się były prefekt paryskiej policyi. Według informacyj, w tym artykule zawartych, do wielkiego procesu o korupcyę, który się niebawem rozpocznie, wmieszane sa trzy głośne w Rzeczypospolitej nazwiska pp. Freycineta, Floqueta i Clémenceau. W protokółach śledczych sędzia Franqueville zaznacza tych trzech świadków w sposób dosyć niezwykły: p. Freycinet występuje jako „201 bis,“ p. Floquet jako „201 ter,“ p. Clémenceau jako „201 quater.“ Akta są tak spisane, że w razie potrzeby można zupełnie usunąć wszelkie ślady zeznań i udziału tych świadków. Przesłuchanie byłego ministra wojny i byłego prezydenta Izby nastąpiło wskutek zeznań, poczynionych przez Karola Lessepsa, który oświadczył, że wszyscy trzej wyżej wymienieni panowie przed pięcioma laty bardzo usilnie się starali, aby nie przyszło do procesu, jakim Korneliusz Herz i baron Reinach grozili Towarzystwu panamskiemu. Naprzód przyszedł w tej sprawie do Lessepsa deputowany Clémenceau, a kiedy natrafił na energiczne odrzucenie żądań Herza i Reinacha, Freycinet wezwał Karola Lessepsa do ministerstwa wojny. Floquet interweniował ostatni. Freycinet przed sędzią śledczym przyznał, że rzeczywiście odradzał Lessepsowi dopuszczenie do procesu, przeciwnie jak Floquet, który stanowczo zaprzeczył wszelkim szczegółom, opowiedzianym przez Lessepsa.

W Brukseli odbyło się w niedzielę zorganizowane przez socyalistów dobrowolne głosowanie ludowe nad przedłożonemi konstytuancie wniosk-

Polska musztra piechotna z r. 1660.

(Dokończenie).

Wypada nam w końcu podać parę bliższych szczegółów z treści dziełka Lipowskiego.

Dzieli się ono na dwie części: w pierwszej, pod napisem: „Przestroga,“ jest mowa o organizacyi i uzbrojeniu piechoty druga podaje sposób ćwiczeń z muszkietem i piką, tak pojedynczych, jak i w porządku wojennym.

Pułk pieszy składa się zwyczajnie z czterech do sześciu kompanij: pierwszą z nich prowadzi sam pułkownik, drugą pułkowniczy, trzecią strażnik, czwartą rotmistrz. Każda kompania liczy od 90 do 120 pieszych, między którymi dwie trzecie muszkieterow, jedna trzecia spiśników, czyli pikinierów, — i ma znowu także swoją osobną starszyznę; na czele jej stoi rotmistrz, albo kapitan, potem wedle rang idą: porucznik, chorąży, dwóch szykowych (sierżantów), jeden rynsztunkowy (to, co we Francyi: *capitaine d'armes)*, podchorąży, sta nowniczy czyli prowiantowy, trzej towarzysze starsi (odpowiadający niemieckim: „Korporalom“), a wreszcie dobosze i dziesiętnicy (Gefreiter). Każdy muszkieter ma przy boku szablę, u pasa toporek, muszkiet lontowy z forkietą, prochownicę na dwa funty prochu, stempel z krajcarem i trzy puszki wiszące, albo ładunki drewniane z przykrywkami dla nasypywania pojedynkowych zwykłych nabojów. Worek z trzydziestoma kulami i lontem, na piętnaście sążni długim, uzupełnia to uzbrojenie. Spiśnik, albo pikinier, nosi obok szabli i toporka pikę siedmiołokciową z ostrym grotem, a niekiedy i z proporcem.

Ciekawe są przepisy karności. „Każdy kapitan — powiada Lipowski — nietylko żołdata, ale i oficera gardłem karać może, a zaś pułkownik ma każdego kapitana śmierć i żywot w swojej mocy. Niższy oficer przy obecności starszego, jako to kapitan przy pułkowniku, porucznik przy kapitanie, albo chorąży przy poruczniku i t. d. siąść nie może (i owszem stać przed nim powinien z uszanowaniem), aż za powtórnem rozkazaniem starszego. Żołdat zaś, albo rajtar prosty, za drzwiami zostaje.“

Kary zwyczajne były następujące: Najlżejsza: na warcie stać dzień cały. Potem: „kilka muszkietów odraz na ramię włożyć i pewnemi godzinami dźwigać.“ Dalej: „na osła drewnianego wsadzić, muszkiety do nóg przywiązawszy dla wagi. Za ręce wzgórę słupa zawiesić. Między szeregi na rózgi puszczać. Na kordy, albo kluby, dać. A naostatek: rozstrzelać, albo inną śmiercią wedle przewinienia karać.“

Rozdział o „ćwiczeniu z muszkietami“ daje nam dokładne o tem pojęcie, jaka ogromna różnica istnieje między ówczesnym muszkietem a karabinem dzisiejszej regularnej armii; jakiej rozległej i żmudnej manipulacyi wymagała skomplikowana broń tej piechoty XVII wieku, ile wogóle trzeba było przygotowań, zanim ciężki samopał na sakramentalne: „Pal!“ mógł odpowiedzieć wystrzałem. Wystarczy przytoczyć słowa odnośnej musztry:

„Położcie muszkiety na ziemi. — Macie dosyć prochu w pulwersakach? — Kul sześć w gębę włożyć. — Zapalaj lonty. — Weźcie muszkiety. — Przechędoż rurę krajcarem. — Muszkiet na widelca. — Przekłóć zapał. — Podsypuj. — Zaprzyj panewkę. — Muszkiet do naboju na lewy bok przełóż. — Nabijaj prochem. — Włóż kłaków. — Dobywaj stempla. — Przykróć stempel o piersi. — Przybij proch stemplem. — Kule w rurę z gęby. — Przybij kule stemplem. — Schowaj stempel. — Muszkiet na widelca. — Muszkiet do góry. — Muszkiet na ramię. — Muszkiet na widelca. — Gotujcie się! — Oddmuchnijcie lonty. — Fasuj lonty w kurek. — Przypatrz do panewki. — Dwa palce na panewkę. — Następuj trzema krokami. — Otwórz panewkę. — Mierzaj! — Pal!“

A więc jedno nabicie muszkietu i jeden wystrzał wyprzedzało trzydzieści kilka odmian i ruchów! Komenda właściwa nie uwzględniała niezawodnie wszystkich wymienionych powyżej faz przygotowawczych, lecz wskazywała pewnie tylko najważniejsze w krótkich i ciętych formułkach. (Lipowski tych zasadniczych formułek, niestety, nieodszczególnia).

Przy ćwiczeniach w obrotach rozróżniano szeregi i rzędy; szereg oznaczał następstwo ludzi, zwróconych do siebie bokami, rząd zaś stojących za sobą. Porządek ruchów obrotowych był podobny do dzisiejszego. Niemieckiemu: *Habt Acht!* odpowiada komenda: „Stawcie się!“ Zresztą były w użyciu obroty i półobroty w prawo i w lewo itd. Przytoczymy tu kilka innych, n. p.: „Dwójcie szeregi w prawo (lub w lewo). — Rozprzestrzeńcie szeregi. — Półszeregów prawego skrzydła w prawo. — Półszeregów lewego skrzydła w lewo. — Półrzędów zadnich w lewo (lub w prawo) obróć się cale.“ (Te trzy ostatnie ruchy wykonywało się w tym celu, aby kompania na wszystkie strony czołem naraz stanęła tworząc zamknięty czworobok) itd.

W utarczce zwykle tak ustawiano kompanię, że najmniej sześć szeregów muszkieterów stało jeden za drugim; pierwszy szereg, wystrzeliwszy, cofa się poza drugi, drugi za trzeci i tak aż do szóstego; a dzieje się to w tym celu, aby, kiedy następnych pięć szeregów strzela, miał czas nabić ponownie swoje muszkiety. Kiedy szło o ogień uporczywy, stawano nawet w dwunastu szeregach.

Obroty z piką, bronią całkiem pojedynczą, nie były już tak rozwlekłe, jak z owemi ciężkiemi muszkietami lontowemi, o których ciężarze i skomplikowanej budowie ten tylko może nabrać wyobrażenia, kto je miał sposobność oglądać w jakiejś zbrojowni historycznej.

Ażeby dać pojęcie o ćwiczeniach spiśników, dość przytoczyć kilka komend: „Weźmijcie piki. — Pikę postaw na ziemi. — Pikę do góry. — Pikę na ramię. — Składaj pikę czołem. — Nadawaj sztychu. — Podnieś pikę“ — itd. Ćwiczenia obrotowe były dla pikinierów takie same, jak dla muszkieterów.

Lipowski zaznacza w swoich objaśnieniach, że muszkiety lontowe dobre są do wycieczek, do szturmów, do nagłych natarć i do każdej otwartej oko w oko walki, „gdzie gęsto i huczno strzelba iść musi.“ Ale do obrony fortec i oblegania takowych, gdzie czołgać się i skradać pod mury przychodzi przez rowy i chrósty, gdzie potrzeba strzałów celnych i pewnych, tam pierwszeństwo należy się muszkietom kołowym, z któremi obchodzić się trzeba w sposób odmienny.

Na końcu książki znajdujemy wreszcie przepis p. t. „O sposobie rozbierania knotów ruszniczych, które Niemcy lontami nazywają.“

Notatkę naszą zakończymy przytoczeniem kilku wskazówek i rad Lipowskiego co do sposobu wykształcania dobrych zwierzchników, które na tem większą uwagę zasługują, że wypowiedziane zostały w czasach, kiedy do wyższych rang i tytułów zwykle urodzenie, a nie zasługa i doświadczenie dawały prawo:

„Ten najlepiej drugiego uczyć może, w czem samego kto inszy ćwiczył. A zatem najlepszy ten bywa do rządu, kto sam wprzód pod cudzym bywał rządem, lepszym oficerem, kto był wprzód prostym żołdatem, albo towarzyszem, lepszym pułkownikiem, kto bywał wprzód niższym oficerem, gdy sam na sobie spróbował, co niewczas, co głód, co zimno, co praca, co kara wojenna, co posłuszeństwo? Co wytrwać może, a co nie? Aby umiał sobie poruczonym rozkazywać i żołnierzem nie jako bydlęciem pracować, wiedząc, co jemu samemu w tymże stanie snadnie przychodziło, albo z ciężkością. Chwalę przeto niektóre narody, które bardziej do zasług i cnoty, aniżeli do urodzenia, starszeństwa, pierwsze urzędy wojenne obracają. Dlategoż nie jednym skokiem, ale od najmniejszego żołdata po stopniach w nich godność idzie.“

Dr Wiktor Czermak.

mi reformy wyborczej. Oddawano głosy w lokalach redakcyjnych, w kawiarniach i innych publicznych miejscach od godziny 9 rano do godziny 9 wieczorem. Na listach wyborczych *ad hoc* ułożonych, zapisanych było 112,000 osób; z tych głosowało 60,279. Większość złożona z 48,660 głosów, oświadczyła się za wnioskiem radykalisty Jansona, projektującym zaprowadzenie powszechnego prawa wyborczego dla wszystkich obywateli państwa, którzy ukończyli 21 rok życia. Za identycznym wnioskiem Nothomba, który ustanawiał jedynie rok 25 jako graniczny, głosowało 7684 osób. Manifestacya ta, której wynik łatwo można było przewidzieć, pozostanie prawdopodobnie bez wpływu na Izby, wybrane przez wyborców, głosujących na podstawie stosunkowo dość wysokiego *census* 41 franków. Wnioski, które zapewne więcej znajdą uznania w Izbie, nie cieszyły się popularnością wśród uczestników niedzielnego referendum; oświadczyło się za niemi ogółem 3935 głosów. Są to wnioski następujące: wniosek deputowanego Graux ustanawia prawo wyborcze dla wszystkich, którzy umieją czytać i pisać i nie odbierają wsparcia z funduszów publicznych; wniosek rządowy czyni zależnem uprawnienie wyborcze od posiadania własnego mieszkania i wykazania się pewnym stopniem wykształcenia; wniosek nakoniec deputowanego Frère-Orbana wymaga od wyborców ukończenia szkoły ludowej.

Rada państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej toczyła się w dalszym ciągu dyskusya budżetowa nad etatem ministerstwa skarbu, a mianowicie nad rozdziałem: „podatki pośrednie“. Po przemówieniu dep. Kronawettera, który krytykował obecny system poboru podatku konsumcyjnego, i po odpowiedzi deput. Robicza na podniesione zarzuty, rozpoczęła się dyskusya nad kwestyą karteli.

Dep. Kramarz, omawiając wnioski komisyi budżetowej, podnosił, że kartele są po większej części według ustawy cywilnej co najmniej bezprawne, w wielu zaś wypadkach podpadają pod przepisy karne ustawy o koalicyach. W kwestyi tej zachodzi konieczna potrzeba specyalnego ustawodawstwa. Mowca zwraca dalej uwagę na rozwój karteli w ostatnich latach: w r. 1887 było w Niemczech 70, w r. 1890 737 karteli. Niektóre kartele są wprost społecznie niebezpieczne, jak np. kartel fabrykantów cukru wobec producentów buraków. Kartele te, wytwarzając poprostu, a zarazem obniżając cenę buraków, uciskają stan włościański, który nawet w połączeniu nie może się bronić wobec przewagi kapitałów fabrycznych. Zapobiedz tym stosunkom byłoby obowiązkiem administracyi państwowej. Wogóle syndykaty, mające na celu podrożenie środków żywności, nie powinny być żadną miarą cierpiane. Jedyny środek poprawy widzi mowca w koncesyonowaniu karteli obok zupełnej jawności, przyczem kontrolę wykonywałaby korporacya, złożona z przedstawicieli przemysłowców i robotników. Zupełna jawność bilansów i toku interesów fabrycznych pozwoliłaby wreszcie przystąpić do rozwiązania kwestyi robotniczej. Wobec jawności zysków, jakie pobiera przemysł, okazałaby się niesprawiedliwość płac robotniczych, a zarazem wystąpiłaby na pierwszy plan konieczność i możność reformy. Droga ta jest najstosowniejszą do uspołecznienia produkcyi, gdyż upaństwowienie produkcyi zniszczyłoby naturalnie wszelką samodzielność każdego producenta. Mowca wnosi w końcu, aby w proponowanej przez komisyę rezolucyi, dotyczącej ochrony finansów państwowych i konsumcyi austryackiej wobec kartelu austryacko-węgierskich rafineryj nafty, skreślono wyszczególnienie kartelu, gdyż byłoby to niejako tegoż kartelu uprawnieniem.

Po przemówieniu dep. Kirschnera i dep. Purgharta, zabrał głos jeneralny mowca *pro*, dep. Hagenhofer, który polemizował z wywodami dep. Kronawettera, zarzucając mu nieznajomość stosunków włościańskich. Stosunki te potrzebują koniecznie reformy, gdyż w przeciwnym razie szerzyć się będzie między ludem socyalna demokracya.

Sprawozdawca dep. Menger wyraził życzenie, aby w kwestyi podatku konsumcyjnego usuwał rząd istniejące nadużycia. Mowca zwalczał dalej wywody dep. Kramarza i omawiał wniesione rezolucye.

Izba uchwaliła następnie bez zmiany wszystkie pięć rezolucyj, proponowanych przez komisyę budżetową, poczem przeszła do dyskusyi nad projektem rządowym, w sprawie sprzedawania soli bydlęcej po zniżonych cenach.

Dep. Lang zwraca uwagę, że już od lat 25 podnoszono życzenia w sprawie potanienia soli bydlęcej, aż w końcu ukazało się obecne przedłożenie, powitane ogólnem zadowoleniem. Ilość soli, przeznaczona przez rząd do sprzedaży, jest za niską, mowca wnosi więc rezolucyę, aby *quantum* soli podniesiono do 700,000 cetn. metr., a cenę obniżono do 2 złr.

Po przemówieniach dep. Ghona, Seicherta i Brennera zabrał głos minister Steinbach. Minister finansów podniósł, że w Austryi panuje wprawdzie monopol fabrykacyi soli, lecz nie, jak we Włoszech, monopol handlu solą, rząd więc nie może wywierać na ceny stanowczego wpływu. Minister omawiał następnie rokowania z galicyjskim Wydziałem krajowym w sprawie sprzedaży soli we wschodniej Galicyi. Wydział krajowy galicyjski wniósł odnośne podanie do zarządu finansów i sprawa cała bliską jest pomyślnego załatwienia. Niema tu zresztą mowy o przywilejach; minister uwzględni życzenia wszystkich innych Wydziałów krajowych, które do niego w tej kwestyi się zwrócą. Minister kończy zapewnieniem, że wobec kwestyi soli zajmował zawsze przychylne stanowisko i podniesione życzenia chętnie weźmie pod rozwagę.

W dalszym ciągu dyskusyi przemawiali deput. Rammer i Tausche, jakoteż sprawozdawca, poczem Izba uchwaliła przedłożenie rządu w drugiem i trzeciem czytaniu.

Następne posiedzenie odbywa się dzisiaj.

Ruch lodów.

Ruch lodów na rzekach krajowych przedstawia się według ostatnich wiadomości, jak następuje:

Ażeby nie wywołać groźnych następstw dla poniżej położonej przestrzeni Wisły, zaczęto — skoro tylko mrozy trochę zwolniały, a więc w połowie lutego — z pomocą inżynieryi wojskowej rozsadzać najdolniejszy ze wszystkich zatorów tj. zator pod Dąbrówką morską, który też po kilkunastodniowej usilnej pracy, 24 lutego usunięto. Dzień jednak przedtem, bo 23 lutego zeszły lody z górnej Wisły powyżej Krakowa, wraz z zatorem pod Russocicami utworzonym, zatrzymały się do 24 lutego wieczorem o lody pod Niepołomicami, a następnie zepchnąwszy je, dotarły do Woli batorskiej i zabierzowskiej, gdzie powiększyły istniejący już zator. Drugi zator utworzył się pod Sierosławicami powyżej ujścia Raby. Ponieważ jednak prawie równocześnie zator trzeci tj. pod Dąbrówką usunięto, a tem samem otworzono wolną drogę dla lodów z obu wspomnianych zatorów, więc można już było bez obawy o dolną przestrzeń Wisły, przystąpić do ich rozsadzania, które też inżynierya wojskowa obecnie dokonywa. Te dwa zatory spiętrzyły wodę mniej więcej o 3 m. nad zwykły stan, skutkiem czego zalane zostały chwilowo niskie i niedostateczne obwałowane grunta prawego porzecza pod Grabiem, a lewego pod Wolą rusiecką, Wyciążem, Rogowem i Wolicą.

Rzeczone spiętrzenie wywołało dalej przerwanie wałów pod Tarnówką *ad* Wola batorska i zalanie prawego porzecza od Tarnówki aż po wały rzeki Raby.

Od ujścia Raby do ujścia Wisłoki zrzuciła Wisła bez zrządzenia jakichkolwiek szkód lody, które jednak zaparły się w okolicy Baranowa i spiętrzyły wody tak wysoko, iż we wsiach: Koło i Dmytrów zaczęła się przelewać przez pilnie strzeżone wały, czemu jednak zapobieżono energiczną ich obroną i szybkiem nadsypaniem w najniższych miejscach; natomiast lewobrzeżny wał pod Matyaszowem i Lipnikiem w Królestwie polskiem został przerwany i porzecze po tamtej stronie Wisły aż po Sandomierz zalane.

Około Tarnobrzegu i Dzikowa lody w znacznej części zeszły, natomiast od Sandomierza w dół ku Zawichostowi Wisła pokrytą jest jeszcze pierwotną, niepołamaną powłoką lodową.

Dunajec i San zrzuciły lody na dłuższych przestrzeniach, ale przy ich ujściach do Wisły pod Siedliszowicami i Skowierzynem powstały zatory, do których rozsadzenia, jakkolwiek żadnej dotąd nie spowodowały szkody, zawezwano inżynieryę wojskową, albowiem możność pogorszenia się sytuacyi nie jest wykluczona, a okoliczności, które przy rozsadzaniu zatorów na Wiśle jak największą ogledność nakazywały, ani na Dunajcu, ani na Sanie nie zachodzą, gdyż zatory utworzyły się u wylotów tych rzek, a ich spuszczanie do Wisły stanu tejże nie pogorszy.

Na Dniestrze lody dotąd nie ruszyły.

KRONIKA.

Kraków 28 lutego.

— **JE. Marszałek krajowy ks. Sanguszko** dziś rano odjechał do Lwowa.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek dnia 2 marca b. r. o godz. 5 popołudniu.

— **Sprowadzenie zwłok Lenartowicza.** PP. Asnyk i Henryk Schwarz, jako delegaci krakowskiego komitetu, mającego się zająć sprowadzeniem zwłok Lenartowicza do Krakowa, byli onegdaj na posłuchaniu u p. Namiestnika hr. Badeniego i prosili go o pozwolenie pochowania zwłok ś. p. Lenartowicza w grobie zasłużonych na Skałce. P. Namiestnik prośbie tej zadosyć uczynił.

— **Jubileusz Ojca św.** W uzupełnieniu opisu uroczystości jubileuszowych dodajemy, iż w parafii św. Floryana w Krakowie w dzień jubileuszu celebrował Mszę św. X. kanonik Dr Krukowski, a kazanie, zastosowane do uroczystości, wygłosił X. wikary Rąpała. Po kazaniu zebrano na Świętopietrze 10 złr. Wieczorem była cała parafia świetnie iluminowana. XX. Misyonarze wystawili transparent z napisem: *Lumen de coelo*, a Siostry Szarytki całe seminaryum kolorami oświetliły.

Z Czernichowa piszą nam: We czwartek, po odbytych w dniach poprzednich rekolekcyach, zgromadziła się młodzież szkoły rolniczej wraz z profesorami na nabożeństwo, na które przybyła także dziatwa szkoły ludowej. Mszę św. celebrował kapelan X. Wład. Jelonek, a po nabożeństwie, zakończonem modlitwami za Ojca św. i hymnem „Te Deum,“ przemówił z ambony X. Jelonek, przedstawiając w słowach pełnych zapału znaczenie pontyfikatu Leona XIII.

Z Wadowic donoszą nam: W dniu jubileuszu około godz. 8 zgromadziła się młodzież gimnazyalna klas VIII—IV włącznie w sali klasy II, największej ze wszystkich, celem wysłuchania egzorty odpowiedniej. X. katecheta Fr. Świderski wygłosił przemowę wysoce patryotyczną, w której podniósł zasługi Ojca św. Leona XIII dla Kościoła i Polski. Młodzież wysłuchała tej nauki z wielkiem skupieniem ducha. Potem nastąpiła podobna przemowa X. profesora do młodzieży klas III—I włącznie. Wszyscy profesorowie z dyrektorem p. Arztem na czele byli obecni przy tym akcie. Sala była przyozdobiona zielenią i pięknym portretem Papieża.

Z Królówki piszą nam: Ku uczczeniu jubileuszu Papieskiego odbyło się w Królówce w dniu 19 b. m., staraniem X. Jana Wróbla, proboszcza miejscowego, uroczyste zebranie. W przybranej zielenią sali szkolnej umieszczono pięknie przystrojony portret Ojca św. — X. kan. Wróbel zagaił zebranie, wyjaśniając bardzo licznie zgromadzonemu ludowi cel uroczystości jubileuszowych. Następnie miejscowy chór kościelny odśpiewał na 4 głosy piękną kantatę, ułożoną na ten cel przez miejscowego X. proboszcza. Po trzechkrotnym okrzyku na cześć Ojca św., miejscowy X. katecheta miał nader zajmujący odczyt: „O papiestwie i o dobrodziejstwach, jakie z niego spływały na ludzkość w ogólności, a na Polskę w szczególności.“ Następnie miejscowy kierownik szkoły miał odczyt na temat: „Walki i zwycięztwa Kościoła.“ Na zakończenie uroczystości przemówił znowu X. proboszcz, dziękując gorącemi słowy przedewszystkiem X. katechecie i kierownikowi szkoły za starannie opracowane odczyty, gościom zamiejscowym za przybycie i ludowi za bardzo liczne zgromadzenie się. Przed rozejściem się spalono ognie sztuczne, a następnie straż honorowa, złożona z miejscowych wieśniaków, ubranych w stroje narodowe, odprowadziła gości przy świetle pochodni na plebanię.

— **Deputacya Rady m. Tarnowa** z burmistrzem na czele złożyła na ręce X. biskupa Łobosa adres miasta Tarnowa, opatrzony podpisami reprezentacyi miejskiej i obywatelstwa miejscowego, z prośbą, aby X. biskup pismo to posłał Ojcu św. do Rzymu.

Adres brzmi: „Jego Świątobliwości Leonowi XIII (1843—1893), Chrystusa na ziemi zastępcy prawemu, oraz całego świata głowie i wszystkich chrześcian Ojcu i nauczycielowi, prawdziwej pobożności mistrzowi i wzorowi, umiejętności najszlachetniejszemu mecenasowi, porządku społecznego podwalinie najsilniejszej, biednych, uciśnionych, niezachwianemu obrońcy, rzecznikowi najwymowniejszemu, narodów rozjemcy najwyższemu, który Stolicy Apostolskiej chwałę i powagę na wyżyny podniósł, w 50 rocznicę biskupiego poświęcenia, magistrat i obywatele tarnowscy miłości, wdzięczności, posłuszeństwa wyrazy składają, oraz najdłuższych lat życzą.“ Adres ten włożony w tekę z szafirowego pluszu *in folio*, zdobi w bronzie wykonany i grubo złocony herb m. Tarnowa.

Dr Dworski, burmistrz Przemyśla, otrzymał na telegram gratulacyjny, wysłany do Papieża w dniu jego jubileuszu imieniem reprezentacyi miasta, następującą odpowiedź: „Ojciec św. przyjął ze szczególniejszą łaskawością objaw uczuć i szczerych życzeń, wyrażonych w telegramie, udziela błogosławieństwa Tobie, Reprezentacyi miasta, komitetowi jubileuszowemu i ludności. *Kardynał Rampolla.*“

— **Z nad Wisły.** Groźne zatory, pozostałe jeszcze z grudnia zeszłego roku pod Wolą Zabierzowską i Swiniarowem, ruszyły wczoraj przed południem i spłynęły w zupełności. Wskutek tego powróciły do Krakowa obydwa oddziały inżynieryi wojskowej, przeznaczone do rozsadzania tego właśnie zatoru.

Obecnie główne koryto Wisły zupełnie jest już wolne od lodów, a stoją jedynie dwa zatory w dopływach Wisły, mianowicie na Sanie blisko ujścia i na Dunajcu pod Siedliszowicami.

Z Warszawy donoszą: Utworzenie się kilku zatorów spowodowało wylew Wisły. Najgroźniejszym jest zator pod Dziekanowem, jako niezwykle silny i długi. W tej okolicy stoją od dwu dni pod wodą wsie: Dziekanów polski, Kiełpin, Łomianki i Buraków Mały, tudzież domy na forwarku Łomianki i Kępa Kiełpińska. Skutkiem utworzenia się zatoru pod Jabłonną, woda zalała folwark w Buchniku, grunta w Płudach i Borówce. Mieszkańcy wsi zagrożonych schronili się do miejsc bezpieczniejszych. Rozbicie zatorów jest bardzo utrudnione, są bowiem bardzo duże, a nadto przystęp do nich niełatwy. Pod Włocławkiem zalane zostały wsie: Zazamcze, Korabinki, Mieczysław, Łęg, Wistka, Dobiegniewo.

W sobotę w południe woda pod Warszawą zaczęła opadać. Już myślano, że niebezpieczeństwo mija, że silny prąd Wisły pokonywa zatory, gdy nagle wczoraj rano powierzchnia jej zaczęła się znów podnosić. Zatory więc stoją. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności utworzyły się zatory w okolicy Góry Kalwaryi, gdyby bowiem lody z góry rzeki płynęły dalej, powiększałyby zator pod Dziekanowem, co mogłoby spowodować większą katastrofę. Tymczasem inżynierya pracuje usilnie nad rozsadzeniem zatorów w dole rzeki. W sobotę utworzył się nowy zator pod Ciechocinkiem, co pociągnęło za sobą zalanie wsi nadbrzeżnych.

— **Ze Lwowa** donoszą: Wczoraj u hr. Stanisławów Badenich odbył się raut, na który przybyło sto kilkadziesiąt osób. Wyborna orkiestra wojskowa pod batutą p. Rolla rozpoczęła bogaty program koncertu, następnie p. Myszuga przy doskonałym akompaniamencie p. Jareckiego odśpiewał prześlicznie najpierw ładną pieśń Rotellego p. n. „Mia sposa,“ następnie dwie rzewne i smutne ludowe pieśni ruskie Moniuszki p. n. „Dwie zorze“ i „Kozaka,“ oraz Jareckiego „Białą różę.“ Na zakończenie odśpiewał jeszcze aryę z opery Donizettego p. n. *Elisire a'Amore*.

— **Z teatru lwowskiego.** Piszą nam ze Lwowa: *(E)* Wczoraj wieczorem niezwykle licznym tłumem publiczności wypełniła się sala widzów teatru Skarbkowskiego. Sceptyczni, których nigdy nie brak, utrzymują, że magnesem, co ściągnął te tłumy, nietyle było pierwsze przedstawienie *Balladyny*, a więc ewenement teatralny rzeczywistego znaczenia, ile raczej oświetlenie elektryczne sali i sceny, mające odtąd dodawać blasku i świetności murom, nie tak dawno popękanym i brudnym, a od pewnego czasu odnowionym wykwintnie. Wczorajsza próba powiodła się pod każdym względem wybornie: białe, jarzące się światło wytworzyło nastrój uroczysty i poważny, rzadko widziany w lwowskim teatrze, w którym cylindry i czapki na głowach mężczyzn wytwarzają czasem atmosferę swobody kawiarnianej, nadto luźnej, żeby mogła być przyjemną. Zauważyliśmy, że podczas antraktów wczorajszego przedstawienia rozmawiano nawet nieco ciszej i mniej hałaśliwie, niż zwykle, podczas gdy dawniejszy półmrok upoważniał często do braku uwagi na ton swego głosu i sposób swego śmiechu. Efekta światła oblewającego wspaniałe dekoracye, nabyte świeżo z wiedeńskiego teatru wysta-

SIEDM GRZECHÓW GŁÓWNYCH
stołecznego miasta Krakowa i przyległości.

VII.

LENISTWO.

Pewien historyk grecki, pochodzący z azyatyckiego miasta Kumae, postanowił opisać dzieje powszechne świata. W postępie jednak pracy przykro mu się zrobiło, że fale historyi tak rzadko potrącały o miejsce jego rodzinne; żal mu było, że nazwisko Kumae tak rzadko cisnęło się pod pióro. Aby więc zadosyć uczynić próżności i parafiańskiemu patryotyzmowi, postanowił on w pewnych odstępach swego opowiadania dodawać słowa, podyktowane przywiązaniem dla ciaśniejszej ojczyzny: W tym okresie czasu Kumańczycy zachowali się spokojnie. Zachowywują się spokojnie także Krakowianie, a boję się, że przyszły historyk uniwersalny, zrodzony w moich murach, do tego greckiego wybiegu uciec się będzie musiał, aby oddać Krakowowi, co mu się należy. Spokój tu rzeczywiście panuje wielki, zrzadka tylko zamącony nową myślą lub niezwykłem zdarzeniem, spokój, który ma dobre strony w mieście pamiątek, profesorów i studentów, ale graniczy o miedzę z pewną martwotą i gnuśnością.

Powiedziano człowiekowi *ora et labora*; pierwszą też część programu wykonywa się u mnie jeszcze jako tako, w drugiej za to widzę u siebie różne niedostatki i braki. Każdego przybysza uderza w pierwszym rzędzie zaraz na wstępie powolne *tempo* życia ulicznego, powolny chód moich mieszkańców. Zdawałoby się, że wszystko tu się odbywa i dzieje pod hasłem, że nie odrazu Kraków zbudowany, że *Eile mit Weile*, czy nawet *mit Langeweile* stało się dewizą przechodniów. Gdyby też Dante miał kłaść napis na Floryańskiej, a nie na piekielnej bramie, natchnienie bardzo pokrewne podyktowałoby mu wyrazy:

Per me si va nella città indolente.

Nie jestem wprawdzie piekłem, ani Sodomą lub Gomorą, gdyby jednak Pan Bóg w swym gniewie zniszczyć mnie postanowił, a postawił za warunek zbawienia wykazanie pewnej liczby już nie sprawiedliwych, ale pracowitych ludzi, którym daję schronienie i przytułek, obawiam się, by ta rewia zbyt kuso nie wypadła. Czem tedy te braki moje tłumaczyć? Po części zapewne tem, że stałem się matecznikiem dla starszych, którzy tu całemi masami na spoczynek doczesny i wieczny zjeżdżają, witając już z wagonu obiecującem hasłem me mury: *morituri te salutant Cracovia.* — Widok tych szanownych i szanujących się przybyszów, odpoczywających po trudach lub grzechach żywota, działa niewątpliwie epidemicznie na resztę mieszkańców. Powiew jakiś martwoty zawisł nad miastem i tłumi w duszach energią i przedsiębiorczość; to pewna, że ani przemysł, ani handel nie rozkwitają w mych murach, a to mnie napawa smutkiem i czarną melancholią. Bo, mimo żem królem na wygnaniu, radbym jednak moje szkarłaty w domu łatał i żywił się na miejscu, chętniebym odnowił dawne moje tradycye, kiedy bogate kupiectwo krzewiło się tu bujnie i uprawiało wielki i żywy handel, który dziś stopniowo na handelek spłowiałymi parasolami i starzyzną się przetwarza.

Kiedy z wysokości moich wieżyc spojrzę na mój rynek, na którym bywa rojno i gwarno, ludzie mi się przedstawiają jak mrówki; gdybym się jednak tych mrówek zapytał, dokąd idą, co robią, wniknąłbym w bardzo niemrówczane tajniki ich duszy. Chodzą tu naprzód czciciele słońca i odprawiają swe pogańskie dewocye, chodzą następnie moi Hamleci, dzisiaj dekadentami się zwący, którzy zwątpiwszy o wszelkiej celowości w naturze, nie mogą wybadać, na co człowiekowi dał Pan Bóg ręce, mózgownicę i serce, i jak robaki padlinę, toczą swoje senne ja tysiącznemi pytaniami; chodzi wreszcie najliczniejsza rzesza tych, którzy nie idąc z postępem, wolą dotąd cudze dusze analizować, polują na szczegóły z życia, a jeszcze bardziej śmierci bliźniego; wielcy to i skrzętni kronikarze dziejów współczesnych, którym gorliwie dotrzymują kroku, historyą nawet przeganiając niekiedy. Z rynku idzie się do siebie na kanapę, aby tam spocząć i ziewać, bo mebel ten jest w Krakowie najbliższym powiernikiem, przyjacielem, ochłodą człowieka. Stanowi on nawet pracownią spekulacyjną miejscowych myślicieli, jak w pewnej słynnej komedyi starożytności. Ale gdyby też kanapa krakowska miała staremu Crebillonowi opowiadać swe dzieje, gwałtu, coby to były za nudy! Mogliby te konfidencye chyba wszyscy czytać, ale że niktby ich nie czytał, przypuścić się godzi. Takich nudnych kanap, jak w Krakowie, niema chyba na świecie; kiedy w dniach przeprowadzań harcują one po ulicach, ziewać się chce na sam ich widok.

Ktoby więc miał ochotę, mógłby tu zorganizować liczne bezrobocie z samych fachowych i doświadczonych elementów. Bo nie łatwo znaleść drugiego miasta na świecie, gdzieby tyle było marnotrawstwa czasu, tyle włóczenia się po ulicach bez przyczyny i celu, tyle sennych i nieurodzajnych egzystencyi. Dawniej rozrzutność pieniędzy gorszyła słusznie w naszym kraju, dziś tej rozrzutności mniej, bo niema co rozrzucać, ale za to rozrzutność czasu, niemniej karygodna, kwitnie w najlepsze. A jeżeli stary Kronos zjadał według podania istoty ludzkie, to moi mieszkańcy pomścili się i odgryźli sowicie na okrutnego starca skórze. A mimo tego wśród murów, które Feaków nieco sennych mieścić się zdają, nie usłyszysz częstszego wyznania, jak to, że „jestem dziś bardzo zmęczony,“ lub „nie mam czasu.“ Ostatni ten frazes jest istnym talizmanem, zasłaniającym moich mieszkańców przed grozą wszelkich attentatów na błogi i pożądany spokój i wypoczynek po tymże spokoju. Ostrzegał kiedyś przed tym frazesem cesarz Marek Aureli, prosił, aby go ani w listach, ani w mowie nie używano. Ale cesarz Marek Aureli nie przewidział, że kiedyś na odległej północy zamieszka ludek, który nigdy czasu mieć nie będzie.

Skoro jednak potrzeba, aby maszyna szła i funkcyonowała jako tako, trzyma się na stajni kilka kozłów ofiarnych do wszystkich posług i zajęć. Na ich barki zwala się wszystko, muszą one pracować, myśleć, pisać, nawet czytać za społeczeństwo, odświeżać jego rozum i serce, należeć do wszystkich ciał uczonych i nieuczonych, przesiedzieć pół życia po komitetach i sesyach, a po dniu przemęczonym żąda się w dodatku od nich, żeby rozchmurzali czoła innym, żeby ten kozioł na benefis zebranych Feaków bywał jak w pieśni ludowej koziołeczkiem bardzo rozpustnym. Są to tragiczne egzystencye, nieznajdujące żadnej manny pożywczej około siebie, skazane na odżywianie się moralne własną wyłącznie pracą i zachodem, nieotrzymujące żadnej myśli, ani natchnienia od tych, co je otaczają, zagrożone więc nadwyżką wydatków nad to, co dla życia osobistego im potrzeba. To też kozły ofiarne prędko się zużywają, a społeczeństwo rzadko poczuwa się do winy i nie wietrzy mordercy, który ich powalił.

Tymczasem reszta Feaków wczasuje dalej, a życzyćby jej tylko wypadało, aby się przytem dobrze bawiła. W rzeczywistości jednak ja tej zabawy nie widzę i napróżno oglądam się za swobodą i wesołością, którą pono dawniej słynęli Polacy. Objaw ten w części jest zrozumiałym, bo prawdziwie stosunki polityczne nie są po temu, aby różowo uspasabiać człowieka, w świecie naszym tak się zasępiło, tyle ciężkich odgłosów codzień zewsząd przychodzi, że kto ma serce na miejscu, zbytnie weselić się nie może. Ale od smutku bardzo uprawnionego odróżnić jeszcze należy brak humoru, a raczej zły humor, z którym codziennie się spotykam. Przecież spełnienie obowiązku i energia życia, choćby w najtrudniejszych okolicznościach, zapewnia jeszcze pewną swobodę, a nawet wesołość.

Otóż przyjezdni i miejscowi zapytywali mnie już nieraz, czem wytłómaczyć zły humor moich mieszkańców. W powieści Voltair'ea *Candide* rozpisuje się konkurs na człowieka, któryby był najbardziej niezadowolonym ze swego stanu. Po długich porównaniach wygrywa go wreszcie profesor ze względu na to, że chyba niema rzemiosła na świecie, któreby tak prędko obrzydnąć mogło. Czyżby więc zły humor Krakowa ztąd pochodził, że tu tylu profesorów się gnieździ? Zapewne, że cząstka prawdy w tem być może, bo ludzie, którzy wiecznie polują na błędy bliźniego po zeszytach i odpowiedziach, w postępowaniu muszą mimowoli skwaśnieć nieco i zgorzknieć. Ale to nie wystarcza do wyjaśnienia sytuacyi, jak również uwaga, że tu tyle ludzi żałuje i pokutuje za grzechy żywota. Przyczyny złego humoru Krakowa są ważniejsze i głębsze. Konkurs na niezadowolonych ze swego stanu wypadłby tu świetnie ze względu na wielką ilość pretendentów do nagrody. Chodzi po moich ulicach spora liczba męczenników, na których świat się nie poznał, którym świat ten ciągle uchybia, którzy dlatego, że do szerszej areny byli przeznaczeni, w ciasnych swych ramach duszą się ciągle i nie mają ochoty marnować sił cennych na bagatele. Coby to się zrobiło, gdyby Pan Bóg nie stworzył tem, czem się jest, gdyby się było na innem stanowisku i nie miało się robić tego, co się powinno robić, a czego się nie robi, oto parawan, za którym śpią i drzemią moi cudzołożnicy karyerowi, którym życie schodzi na ciągłych aspiracyach po sąsiedztwie, na ciągłych zapewnieniach, że się jest kopalnią wszelkiego rodzaju zdolności, które odbytu nie znalazły, słońca ujrzeć nie mogły i schodzą wreszcie ze swoją tajemnicą w progi wieczności. I w ten sposób kwasikiem osobistym i niedotrzymywaniem tego, do czego się jest zobowiązanym, mści się człowiek systematycznie na społeczeństwie, które trwa w swych winach i uporze. Zemsta to taka miła i wygodna, boć i uczucie ostatecznie błogie, że się jest niepoznanym i zwalnia to od rozmaitych obowiązków. Kiedy kto w pługu chodzi, a ma przekonanie, że jest do karety, musi ciągle wspinać się i wierzgać, ale pługa nie pociągnie. Jest to zły humor, właściwy wszelkim dłużnikom, bo tu pełno ludzi, którzy długów swych nie płacą, to jest nie dają społeczeństwu pełnej miary, która się od nich należy. Na próżno to nazywać melancholią, albo nawet „Weltschmerzem;“ są to szumne nazwiska, w które się szumowiny niekiedy ubierają. A jeżeli ktoś powiedział, że wielkie umysły są zawsze melancholiczne, to przecież to nie wyklucza mniejszych umysłów ze złym humorem i takich znam ja podostatkiem. — Znam ja te egzystencye, które nigdy niczego nie produkują, uciekają przed samotnością, która jedynie w pewnych odstępach umysł odświeżyć i ukrzepić może, ciągle szukają bliźniego, od którego żądają dostawy myśli i podniecenia sennego mózgu, istoty jałowe, potrzebujące ciągłego importu z zewnątrz. Siedzi to bractwo na kupie, skarżąc się wiecznie na moje nudy, a nie zdaje sobie sprawy, że dwóch, trzech nudziarzy zebranych, nudy te tylko zdwaja i potraja. Rozchodzi się potem wszystko pod wrażeniem doznanego zawodu, aby nazajutrz znów popróbować, czy też z próżnego rzeczywiście nic nalać się nie da. Jedyny więc warunek byłby w tem, żeby się tak często nie zabawiali i nie widywali. Kiedy też ich widzę na kupie, miałbym ochotę rozegnać ich na cztery wiatry i wykrzyknąć, aby się z miejsca ruszyli i to gruntownie — *Ite in orbem universum!* Bo to także należy do właściwości moich mieszkańców, że przyrastają do gleby i z miejsca ani ich ruszyć. A jabym na podróżach tylko mógł zarobić, odświeżałoby to moje powietrze, a z drugiej strony chroniłoby od ciasnoty, w którą każdy kraj popaść musi, nie porównywujący swego położenia z obcymi. Wstręt do podróży, które mogą być najlepszem lokowaniem pieniędzy, staje się prawdziwą klęską w moich okolicach. Tak tu okien za Europę nie otwierają, że powietrze musi się robić ciężkiem i niezdrowem. Pókiśmy podróżowali, szliśmy z postępem; teraz ani wiemy, jak nas wszędzie przeganiają, a zamiast na czyn energiczny się zdobywać, topimy się dalej w przestarzałych biurokratycznych nawyczkach, toniemy w oceanach atramentu, nad którymi duch się nie unosi i z których żaden ląd stały wyłonić się nie może.

Po tych wywodach i zboczeniach łatwiej zrozumieć przyjdzie, dlaczego moi mieszkańcy tak licho się bawią. Na to, żeby odpoczywać, potrzeba się zmęczyć, inaczej odpoczynek będzie tylko dalszym ciągiem i innym rodzajem nudy, przewróceniem się sennego ciała na bok drugi. Autor francuski osiemnastego wieku zapytany o przyczynach złego humoru mieszkańców pewnego miasta, następną dał odpowiedź: *Comme ils ne se lassent jamais, ils ne se délassent jamais.* Gdy widzę Krakowian wśród wczasu, jak odsztywnieć nie mogą, zdobyć się na śmiech zdrowy i pełny, zawsze mi się przypominają te słowa. *Otium* tu praktykuje się zawsze *cum dignitate* i to z taką *dignitas*, że aż ona swobodę zabija. A przecież już psalmista poważny powiedział: *Beatus populus, qui scit iubilationem*, co znaczy: błogosławiony lud, który weselić się umie. Przetłómaczyć to należało na ojczysty język, bo inaczej moi mieszkańcy gotowiby jeszcze błogosławieństwo owe odnieść do jubileuszów i jubilatów.

Powiedziało się tu niejedno twarde słowo, ale mi też tak zajechano za skórę ciągłem gderaniem na moje nudy, że rzecz mi się w końcu przejadła. Bo ja przecież w mych latach sędziwych roli *eines komischen Alten* podejmować się nie myślę, a ostatecznie każdy swych nudów własnym jest kowalem. Mówiłem zaś przydłużej o tym grzechu, bo mi się on rozpanoszył zbytecznie, a wiele innych za sobą sprowadził. Z niego płynie ten brak przedsiębiorczości w myśli i czynie, ta szara senność utartej kolei, która mnie pogrąża w pewnej martwocie, z niego ten ogólny brak ambicyi, który sprawia, że ludzie nie siłą polotu, ale raczej siłą ciężkości dostają się na stanowiska i na nich pozostają, z lenistwa wreszcie to bujne kwiecie złego humoru, który, jak grzyb, osiadł na mieście i zakwasza pożycie moich mieszkańców. Do tego doszło, że przy spotkaniu Krakowianina po pytaniu o nowiny z miasta, następuje stale na wstępie formułka: kto umarł? Zdawaćby się mogło, że jestem tylko wielką poczekalnią przed bramą wieczności, że umieranie jest głównem i jedynem zajęciem moich mieszkańców, jedynym talentem towarzyskim, ożywiającym jednostajną życia codzienność. Pytanie to srodze mnie obraża i ta rola kostnicy i płaczki narodowej, jaką mi przeznaczają. Już ci nie biorę starszym ludziom za złe, że mój cmentarz na wieczny spoczynek dla siebie obierają, ale na tych, co słodycze tej *requies aeterna* antycypują za życia, sromać mi się godzi sprawiedliwie. Bo jeżeli mam laury z przeszłości, to nie na to, aby były miękkiem dla gnuśności posłaniem, lecz na to, aby budziły dusze i spać im nie dawały.

wowego, efekta, pełne barw i czaru, wytwarzając tajemniczą mgłę, na której tle przesunęły się dziwnie uroczo tęczowe obrazy *Balladyny* — wywołały ogólny zachwyt i żywe oklaski. Do podniesienia i utrwalenia wrażenia przyczyniła się znakomita gra lwowskich artystów, którzy z dramatu Słowackiego nie zaniedbali wyzyskać ani jednej z jego dziwnie hypnotyzujących słuchacza piękności. Pierwszeństwo należy się naturalnie samej Balladynie; grała ją pani Żelazowska z wielką znajomością sztuki aktorskiej i z temperamentem prawdziwie tragicznym. Pełną poezyi i wdzięku Aliną była panna Dzirytówna, a na fantastycznem tle dekoracyj i świateł czarująco wyglądał, w srebrne łuski ubrany, prześliczny Skierka, którego grała p. Czaplińska z gracyą i werwą. Niezłym Grabcem był p. Feldman. Całość, zreżyserowana bardzo starannie, złożyła się na przedstawienie wzorowe.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły pogorzelcom gminy Dąbki, w pow. horodeńskim, zapomogi w kwocie 200 zł.

— **Z powiatu Brzeskiego** z okolicy nad Wisłą otrzymujemy następujące pismo: Mieszkańcy tutejszej okolicy odetchnęli nareszcie swobodniej, albowiem zniknęła groza niebezpieczeństwa wylewu Wisły wskutek zatoru, utworzonego pod Popędzyną, Barczkowem i Dąbrówką morską, na przestrzeni 3 kilometrów, ze zbitej masy lodów w jednę olbrzymią bryłę. Władze rządowe zesłały na miejsce oddział inżynieryi wojskowej pod komendą p. porucznika Hofmana i oddział ten przy udziale inżyniera rządowego ze Starostwa krakowskiego, p. Regieca, dokonał rozsadzenia zatoru dynamitem, prochem i ekrazytem. Ciężka ta i trudna praca trwała dni 12 z rzędu. Z prawdziwą wdzięcznością okolica tutejsza wspomina i wspominać będzie pp. porucznika Hofmana i inżyniera Regieca, którzy, niezmordowani w swej pracy, spełniali więcej, niżeli swój obowiązek, narażając niejednokrotnie swe zdrowie i życie. Ich też niestrudzonym zabiegom głównie zawdzięczyć trzeba, iż okolica tutejsza uniknęła strasznej katastrofy, na jaką w r. 1888 wskutek utworzenia się zatoru w tem samem miejscu narażoną była. Podnieść tu wypada również z uznaniem działalność posterunku żandarmeryi w Szczurowy pod komendą p. wachmistrza Tenczy, który dzień i noc czuwał na wałach.

— **Emigracya.** Zwraca się uwagę wszystkich, mających zamiar emigrowania do Ameryki, aby prócz paszportów i odpowiedniej gotówki (400 marek na osobę) zaopatrzyli się jeszcze w karty okrętowe II-ej klasy (opiewające na kajutę), gdyż inaczej nie zostaną przez władze pruskie przepuszczeni i będą zmuszeni wracać do domów.

— **Otrzymujemy następujące pismo**: Świetna Redakcyo! Na podstawie § 19 ust. pras. uprasza podpisany komitet o umieszczenie następującego sprostowania:

Pod tytułem: „Rusini a jubileusz papieski“ podano w kronice *Czasu* Nr 43 z 22 lutego b. r. za lwowskim *Przeglądem* bądź nieprawdziwe, bądź mylne wiadomości o zajściach, jakie miały miejsce 19 lutego w lwowskim Domu narodnym z okazyi uroczystego obchodu jubileuszowego, urządzonego przez podpisany komitet.

Nieprawdą jest, jakoby wołania „Pereat“ w chwili przybycia Najprzew. X. Metropolity do Nar. Domu pochodziły od młodzieży, ustawionej w sieni gmachu i na schodach i jakoby wśród szeregu młodzików, wyjących owo „Pereat,“ musiał ksiądz Metropolita przejść przez schody aż do sali; krzyki te bowiem dały się słyszeć z podwórza Narodnego Domu, które było odgraniczone kocami i choinami od sieni głównych, gdzie czuwała straż policyjna. Ani w sieni, ani na schodach nie krzyczał nikt. Ekscedentami nie byli ani uczniowie, ani wychowankowie żadnej ruskiej bursy, tylko jakieś dorosłe, zamaskowane indywidua, które zdołały umknąć.

Mylnem jest twierdzenie, jakoby podczas uroczystej przemowy prof. Dra Szaraniewicza na szczelnie przepełnionych galeryach odezwały się głosy: „Tuczapy!“ „Tuczapy!“ — jakoby w sali powstało zamięszanie i mowca przerwał na chwilę odczyt. Rozległ się tylko jeden jedyny głos młodzieńca, który nieprawnie wdarł się na jednę z galeryj, korzystając z chwilowego odejścia osoby, do pilnowania tej galeryi uproszonej, a wydawszy krzyk, natychmiast się ulotnił. Tego też wyśledzono.

Przewodniczącym komitetu nie był p. Włodzimierz Szuchiewicz, profesor szkoły realnej, ale X. kanonik Dr J. Delkiewicz, em. profesor Uniwersytetu lwowskiego. Nieprawdą jest, jakoby na jednem z posiedzeń komitetu postanowiono nie zapraszać na wieczorek księży, zbiegłych przed prześladowaniem z Chełmskiego. Z wyjątkiem bowiem jednego, zaproszono ich wszystkich. Potwarzą wreszcie jest, jakoby komitet zaprosił radykałów, moskalofilów i innych bezwyznaniowców ruskich, aby robili demonstracye X. Metropolicie i zakłócali krzykami przebieg wieczorku.

Spis osób, które miały być zaproszone, układał komitet skrupulatnie, przedłożył do aprobaty Jego Ekscellencyi X. Metropolicie, a następnie rozdawał bilety tylko na imię za okazaniem zaproszenia. Z gości zaproszonych nie krzyczał, ani nie demonstrował nikt; przeciwnie, dopomogli oni do wykrycia owego jedynego demonstranta. Niesłuszną tedy i ubliżającą dla komitetu jest konkluzya *Przeglądu*, powtórzona w *Czasie*, że dzięki nietaktowi i złej woli komitetu, urządzającego ten wieczorek, przemienił się on w wielką demonstracyę przeciw Ojcu św. i X. Metropolicie Sembratowiczowi.

Zajścia bowiem owe w niczem nie zakłóciły przebiegu samego wieczorku. Nikt z dostojnych gości nie uważał za potrzebne z tego powodu opuścić salę, lub wyrazić niezadowolenie swoje urządzającemu komitetowi, przeciwnie Najprzew. X. Metropolita w końcowem swem przemówieniu do publiczności, a następnie prywatnie wyraził swe uznanie komitetowi wraz z podziękowaniem za udały ze wszech miar koncert.

We Lwowie 25 lutego 1893.

Komitet ruski, urządzający wieczorek jubileuszowy na cześć Jego Świątobliwości:

Sekretarz: *X. R. Jackowski.* Przewodniczący: *Dr Józef Delkiewicz.*

— **Opróżniony mandat poselski.** Przez śmierć hr. Koziebrodzkiego opróżniony został mandat poselski do Rady państwa z mniejszej posiadłości jarosławskiej. Dotychczas, jak donoszą dzienniki lwowskie, zgłosili swoje kandydatury: sędzia powiatowy Mandyczewski z Leżajska, kandydat ruski i X. kanonik Pastor z Radymna, kandydat polski.

— **Ślub.** W dniu 14 b. m. odbył się w Londynie w kościele Najświętszej Maryi Panny na Cadogan-street ślub p. Izy Henryki Giełgudównej, córki pp. Adamostwa Giełgudów, ze znanym malarzem, p. Teodorem Axentowiczem.

— **Hermina Spiess**, jedna z najznakomitszych śpiewaczek niemieckich umarła w Wiesbaden w 32 roku życia. Obdarzona przepysznym altem p. Spiess, celowała zwłaszcza w śpiewaniu pieśni: w dziedzinie tej istotnie niewiele miała rywalek.

— **Licco Adutt**, który dopuścił się znanego fałszerstwa weksli na szkodę Banku austro-węgierskiego, uwięziony został dnia 26 b. m. w Chicago.

— **W Petersburgu**, oprócz Hurki, bawi także głównodowodzący wojskami okręgu wileńskiego.

— **Wypuszczenie Ahlwardta z więzienia** w Plötzensee, które nastąpiło w piątek w południe, zamieniło się na demonstracyę antysemicką na wielką skalę. Przed więzieniem zebrały się znaczne tłumy antysemickie, które odprowadziły Ahlwardta do strzelnicy na Moabicie, gdzie go powitało 13 deputacyj z Berlina i innych miejscowości. O godz. 3 wsiadło około 200 berlińskich przyjaciół do 47 dorożek; w pierwszą wsiadł Ahlwardt razem ze swoim obrońcą Hertwigiem i pochód ruszył zwolna ku Berlinowi. Wjazd odbył się przez bramę Brandenburską, ztąd Lipami i ulicą Fryderykowską i zatrzymał się przed wielką salą „Germanii,“ gdzie odbył się wielki wiec antysemicki.

— **Nekrologia.** Konstanty Sokołowski, uczestnik powstania 1863 r., zmarł w Krakowie. Zmarły był szwagrem komedyopisarza p. Józefa Blizińskiego.

— Józef Ziętarski, żołnierz 2 pułku strzelców pieszych wojsk polskich 1831 roku, zmarł wczoraj w Krakowie. Pogrzeb odbędzie się jutro o godz. 3 po południu z domu przy ulicy Lubicz L. 27. Zwłoki złożone zostaną do wspólnego grobu weteranów z 1831 r.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 2 marca po raz ósmy: *Powietrze wielkomiejskie* (Grossstadtluft), komedya w 4 aktach Oskara Blumenthala i Gustawa Kadelburga; tłómaczył M. Sachorowski.

W sobotę 4 marca po raz pierwszy: *Flirt*, komedya w 4 aktach Michała Bałuckiego.

W niedzielę 5 marca po raz drugi: *Flirt* (jak wyżej).

W poniedziałek 6 marca po raz trzeci: *Flirt* (jak wyżej).

— Dnia 27 lutego pochmurno; termometr od —0·2 doszedł do +11·0 C. Barometr zaczął opadać; o godzinie 7-mej rano dnia 28 lutego stan jego był 739·5 mm., termometru +0·8 C. Wiatr zachodni.

We środę dnia 1 marca: św. Albina b. i Antoniny.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 28 lutego.

Dzisiejszy targ na Kleparzu odbył się w usposobieniu spokojnem, a ceny pozostały niezmienione. Wogóle targ tutejszy nie ulega obecnie wpływom obcym, a ceny regulują się według tego, jaki zachodzi stosunek między podażą a potrzebami miejscowemi. Ponieważ dowozy, a temsamem zaofiarowanie nie wzmaga się wcale, przeto bez względu na mniej pomyślne sprawozdania z zagranicy, u nas ceny zboża stosunkowo nie źle się trzymają.

Płacono pszenicę białą 8·25 do 8·60, czerwoną 8·10 do 8·50, żółtą 8·— do 8·50 złr.; żyto 6·70 do 7·05 złr.; jęczmień browarny 6·— do 6·50, na kasze 5·50 do 5·65 złr.; owies 6·20 do 6·60 złr.; rzepak 11·50 do 12·50 złr.; koniczynę czerwoną 60 do 68, białą 60 do 70 złr.; wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy własne „Czasu“.

Lwów 28 lutego. Dziś o godzinie 10-tej rozpoczęły się obrady delegatów Towarzystwa kredytowego ziemskiego pod przewodnictwem Gorayskiego. Zastępcą przewodniczącego wybrano Stanisława Badeniego. Zgromadzenie uchwaliło absolutoryum z rachunków roku 1892, do funduszu rezerwowego przeznaczono z zysków 46,627 złr., do funduszu możliwych strat 5,000 złr., uchwalono następnie powiększenie liczby delegatów o 5. W myśl wniosku Wrotnowskiego uchwalono pobierać jednorazowo opłatę 1/4 procent od pożyczek na wzmocnienie funduszu rezerwowego i zmieniono odpowiednio statut.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro. Dziś po południu posiedzenie poufne, na którem będą omawiane wybory.

Wiedeń 28 lutego. Ministerstwo sprawiedliwości przygotowuje projekty ustaw, które zostaną wniesione na zimowej sesyi parlamentarnej. Projekty te odnoszą się do polepszenia bytu urzędników sądowych, mianowicie przez przeniesienie części sędziów powiatowych do siódmej rangi i udzielenie dotacyj wszystkim auskultantom, przyczem zamierzone jest poruczanie auskultantom funkcyj reprezentantów prokuratoryi przy sądach powiatowych.

Presse reprodukuje całą korespondencyę wiedeńską *Czasu*, z powodu 60 rocznicy urodzin hr. Taaffego.

Rzym 28 lutego. *Moniteur de Rome* tudzież *Capitale* donoszą, że liberalni obywatele rzymscy utworzyli komitet dla urządzenia demonstracyi przeciwko członkom Arcybractwa Michała Archanioła w Wiedniu, którzy mają przybyć dnia 6-go kwietnia z pielgrzymką do Rzymu.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 28 lutego. (Z Izby deputowanych). Minister skarbu odpowiada na interpelacyę Steinwendera w sprawie wypłaty procentów marcowych winkulowanej pięcio-procentowej renty, wskazując na odnośne ogłoszenie ministerstwa skarbu z dnia 28 stycznia.

W dalszym ciągu dyskusyi budżetowej przy rozdziale „sól“ zwrócił uwagę dep. Hauck na nadzwyczajne korzyści, przyznane kolei Zachodniej co do sprzedaży soli; dochody tej sprzedaży mają rzekomo wpływać do jakiegoś dyspozycyjnego funduszu, co do którego mowca prosi o wyjaśnienie. W końcu wniósł mowca rezolucyę, wzywającą rząd do bezzwłocznego odjęcia kolejom państwowym prawa sprzedaży soli i do otwarcia państwowych sklepów z solą, aby dostarczać soli konsumentom po niskich cenach.

Dep. Wielowiejski podnosi konieczność powiększenia produkcyi soli kuchennej, tak potrzebnej dla uboższych klas ludności, poleca obniżenie cen soli, tudzież kupiecką sprzedaż kainitu w Kałuszu.

Dep. Suess roztrząsa konieczność lepszego wyzyskania skarbów naturalnych w Galicyi i popiera bezwarunkowe prowadzenie dalszych prac w Kałuszu.

Izba uchwaliła tytuł: „tytoń“, oraz przyjęła we wszystkich trzech czytaniach projekt ustawy, według której z wygranych na loteryi liczbowej należy uiszczać 15% należytości, bez odciągania wkładki loteryjnej oraz bez zaokrąglania.

Wiedeń 28 lutego. Wczoraj rozesłał „Unionbank“ w imieniu konsorcyum prospekt nowej 4-procentowej, wolnej od podatku i potrąceń, galicyjskiej pożyczki krajowej. Pożyczka ta w wysokości 58.850,000 koron ma na celu konwersyę, względnie spłatę galicyjskiego długu indemnizacyjnego, który to dług został już dnia 30 stycznia przez galicyjski Wydział krajowy wypowiedziany do spłaty na 1 maja 1893 roku. Wedle prospektu interesowani, zgłaszający się do zamiany do dnia 15 marca włącznie, otrzymają za każde nominalne 100 złr. m. k. (105 złr. w. a.) 5 proc. obligacyj indemnizacyjnych, 222 koron 4 proc. obligacyj nowej pożyczki, co odpowiada kursowi 94·60. Nadto dawne obligacye indemnizacyjne przynosić będą 5 proc. aż do dnia 1 maja. Co do reszty tych obligacyj, niedającej się wyrównać przez konwersyę, odbędzie się w dniu 15 marca subskrypcya w gotówce po kursie 94¾. Z zarządu tą pożyczką krajową i funduszami, przeznaczonemi na jej oprocentowanie i umorzenie, będzie Wydział krajowy prowadził osobne rachunki i przedkładał je corocznie Sejmowi.

Wiedeń 28 lutego. *Wiener Ztg* ogłasza prowizoryum budżetowe do końca marca b. r.

Komisya budżetowa przyjęła rezolucyę, proponowaną przez podkomitet, a wzywającą rząd, aby z kwoty jednego miliona, przeznaczonej nad nadzwyczajne wsparcie urzędników państwowych, przynajmniej jedna połowa była użyta na powiększenie i uregulowanie płac sług i dyurnistów. Minister skarbu oświadczył, że zgadza się na ten wniosek i wyraził nadzieję, że tym razem nie dadzą się słyszeć skargi na niewłaściwy rozdział wsparć. Minister przypomniał, że kwestya ubezpieczenia chorych jest już od dłuższego czasu przedmiotem dokładnych studyów. Wkrótce odbędzie się narada przedstawicieli władz centralnych co do kwestyi, czy do gruntownej reformy sprawy dyurnistów, podwyższenia płac sług i zmiany ustroju pensyjnego, przystąpić należy równocześnie z reformą płac urzędniczych. Zdaniem ministra, załatwienie tych spraw pozostaje w ścisłym związku z kwestyą finansową.

Następnie przyjęła komisya rezolucyę, wzywającą rząd do jak najrychlejszego przedłożenia projektu ustawy, dotyczącej podwyższenia płac emerytalnych urzędników państwowych, a szczególniej dodatków na zaopatrzenie wdów i wychowanie sierót po tych urzędnikach.

Wiedeń 28 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu dolno-austryackiego toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad wiedeńskim statutem gminnym. Namiestnik hr. Kielmansegg oświadczył, że roboty około wiedeńskich zakładów komunikacyjnych rozpoczęte będą w ciągu bieżącego roku i wywołają na długie lata poprawę ekonomicznych stosunków Wiednia. Rząd zgadza się na wniesione przedłożenie, nie może bowiem dopuścić, aby przez abstynencyę znacznej mniejszości administracya Wiednia została sparaliżowaną. Namiestnik wzywa opozycyę, aby, powróciwszy do rady gminnej, przystąpiła do wspólnej pracy około rozwoju i podniesienia stolicy cesarskiej. (Oklaski). Na tem przerwano posiedzenie.

Następnie odbyło się tajne posiedzenie, na którem obradowano nad wniesionemi żądaniami władz sądowych o uchylenie nietykalności poselskiej kilku członków sejmu.

Wiedeń 28 lutego. Posłem na dolno-austryacki Sejm krajowy z okręgu korneuburskiego wybrany został bar. Czedik większością 192 głosów przeciw kandydatowi antysemitów, Knotzowi.

Wiedeń 28 lutego. W pobliżu stacyi Ziersdorf na kolei Franciszka Józefa zderzyły się dziś rano dwa pociągi. Obie lokomotywy są zdruzgotane, sześć wagonów uszkodzonych. Trzy osoby są podobno ciężko ranne, kilka lekko pokaleczonych. Pociągi osobowe doznały kilko-godzinnego opóźnienia.

Wiedeń 28 lutego. Według komunikatu dyrekcyi kolei państwowych, przy katastrofie pod Ziersdorf z personalu służbowego jedna osoba jest ciężko, trzy lekko ranne. Oprócz tego lekko jest także ranny pewien pastuch bydła. Lokomotywa i siedm wagonów uległo mniejszemu lub większemu uszkodzeniu.

Wiedeń 28 lutego. Na dorocznem zgromadzeniu towarzystwa gospodarczego obecny był nowy protektor towarzystwa, arcyksiążę Karol Ludwik, który, uroczyście przyjęty, kilkakrotnie upewniał zgromadzonych o żywem zainteresowaniu się pracami tak zasłużonego towarzystwa. Arcyksiążę zaszczycił rozmową członków centralnego wydziału, tudzież delegatów zamiejscowych towarzystw, między innymi, krakowskiego i lwowskiego. Następnie oglądał arcyksiążę szczegółowo lokal stacyi kontroli nasion, wyraził zadowolenie z działalności tegoż instytutu i uznanie doniosłego znaczenia stacyi kontroli dla rozwoju rolnictwa. Arcyksiążę był aż do końca obecny na zgromadzeniu.

Buda-Peszt 28 lutego. Wezbrane wody rzeki Ipoli zerwały większe mosty żelazne węgierskich kolei państwowych. Między Łuczeńcem a Filkowem komunikacya jest przerwana.

Berlin 28 lutego. Wybór Ahlwardta do parlamentu uznany został za ważny.

Berlin 28 lutego. Parlament uchwalił etat ministerstwa sprawiedliwości.

Tutejsze subskrypcye na austryacką rentę złotą dochodzą do bardzo znacznej sumy.

Rzym 28 lutego. *Osservatore Romano* ogłasza dosłowne brzmienie onegdajszej rozmowy Papieża z hr. Revertera. Przy wręczaniu pisma gratulacyjnego i podarunków od cesarza Franciszka Józefa, zauważył hr. Revertera, że są one zakładem niezmiennej uległości arcyksiążęcego domu austryackiego i jego synowskiej miłości dla Papieża. Papież w odpowiedzi zaznaczył, że pismo cesarskie i kosztowne podarunki są jawnym dowodem synowskiego przywiązania i powolności cesarza dla Papieża. Franciszek Józef odznacza się wybitną pobożnością, z czego wynika, że cesarz stale będzie ochraniał interesa religijne, to zaś będzie źródłem wielu dobrodziejstw dla Kościoła i państwa. Papież udzielił wreszcie cesarzowi i rodzinie cesarskiej apostolskiego błogosławieństwa.

Rzym 28 lutego. Jenerał Loë wyraził wczoraj Papieżowi życzenia cesarza Wilhelma i wręczył kosztowny pierścień z topazem.

Paryż 28 lutego. Juliusz Ferry objął krzesło prezydyalne w senacie. Ferry dziękował senatowi za uwolnienie go od ostracyzmu i skonstatował, że porządek bez trudu można utrzymać, dzięki parlamentarnej Rzeczypospolitej. Finanse są uporządkowane; armia na nowo uorganizowana i znacznie wzmocniona. Rzeczpospolita zyskała sobie potężnych przyjaciół, co jest pewną oznaką pełnego żywotności rządu. W dalszym ciągu omawiał Ferry znaczenie i zadanie senatu, oraz wskazał na konieczność harmonii i potrzebę zgody wśród republikanów.

Paryż 28 lutego. Clémenceau zaprzecza wiadomości, podanej przez *Figaro*, jakoby już w roku 1888 wiedział o nieprawidłowościach w przedsiębiorstwie panamskiem.

Paryż 28 lutego. Izba przyjęła 407 głosami przeciwko 15 cały budżet.

Londyn 28 lutego. Izba niższa przyjęła 270 głosami przeciwko 228 wniosek Gladstona, aby poranne posiedzenia we wtorek i w czwartek poświęcić obradom nad bilami rządowemi i aby dać pierwszeństwo bilowi o samorządzie irlandzkim, skoro tylko stanie na porządku dziennym.

Od Administracyi „Czasu“.
Dla 90-letniej staruszki N. N. 1 złr.

NADESŁANE.
(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 28 lutego 2 godzina 30 min. po poł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	99	15	Anglobank	160	25
„ srebrna „	98	80	Union	258	—
„ 4% złota	117	70	Bankverein	126	—
„ 5% pap. nieop.	—	—	Akcye Länderbank.	243	40
Akcye ban. ausst.-w.	992	—	„ kol. Kar. Lud.	219	75
„ kredytowe	338	50	„ „ lwowsko-czerniow.	261	—
Londyn	121	20	„ „ połudn.	111	75
Napoleony	9	64½	Elbethal	245	75
Dukaty	5	69	Nordbahn	2950	
Marki	59	27½	Staatsbahn	313	62
4% Renta węg. kor.	95	42	Alpin	59	10
4% „ „ złota	116	—	Akcye tytoniowe	178	50
Losy prem. węg.	151	75	Ruble	127	75
Losy tureckie	49	90			

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 28 lutego.

Banknoty austr.	168	75	4% Listy likw. pols.	66	—
Krótki Wiedeń	168	50	Akc. kol. Kar. Lud	—	—
Banknoty ros.	215	95	„ austr. kred.	183	37
5% Listy zast. pols.	68	—	Ultimo Ruble	216	25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 28 lutego.

	płacą złr.	ct.	żądają złr.	ct.
Waluty.				
Ruble rosyjskie papierowe za 100	127	—	128	25
Marki niemieckie za 100	59	—	59	50
20-frankówka	9	55	9	65
Dukaty cesarskie	5	65	5	75
Ruble srebrne	1	20	1	28
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.				
4½% galic. banku hipotecznego	100	—	101	—
5% „ „ „	101	—	101	80
5% „ „ „ z 10% prem.	109	75	110	75
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	96	75	—	—
4% „ „ „ „ 41 let.	95	75	—	—
4% „ „ „ „ 56 let.	95	75	96	25
4½% „ „ „ „	100	70	101	40
4½% galicyjskiego banku krajowego	100	—	101	—
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	100	50	101	50
5% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polsk. ser. V za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	101	50	102	50
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).				
5% galicyjskie indemnizacyjne	105	—	—	—
4% „ propinacyjne	97	—	97	90
5% komun. gal. bank. kraj. I em.	—	—	—	—
5% „ „ „ „ II „	101	—	101	85
4% pożyczki krajowej galic.	96	—	97	—
4½% „ „ „	99	75	—	—
6% „ „ „	103	50	—	—
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	98	50	99	50
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)				
galicyjsk. banku hipotecznego	346	—	—	—
kolei Karola Ludwika	218	50	220	50
„ lwowsko-czerniowieckiej	257	50	260	—
Losy				
miasta Krakowa	23	50	25	50
„ Stanisławowa	—	—	—	—
czerwonego krzyża austryackie	18	75	19	50
„ „ węgierskie	13	—	13	75
„ „ włoskie	13	50	14	50
węg. budowy tumu (Bazylika)	7	80	8	40

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 27 lutego.

	płacą złr.	ct.	żądają złr.	ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	355	—	—	—
5% listy banku hipotecznego	101	30	102	—
5% „ „ hipot. z 10% pr.	109	70	—	—
4½% „ „ „	100	20	100	90
4½% listy galic. banku kraj.	100	30	101	—
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98	30	99	—
4½% „ „ „ „ „	101	—	101	70
4% „ „ „ „ „ 56 l.	96	—	96	70
Galic. obligacye indemnizacyjne	105	50	—	—
„ „ propinacyjne	96	80	97	50
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	100	30	101	—

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 27 lutego.

	rub.	k.	rub.	k.
5% listy zast. Tow. kred. ser. I	—	—	102	30
5% „ „ „ „ s. II—V	—	—	101	70
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	—	—	99	—
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	—	—	102	50
5% „ „ „ „ „ V	—	—	101	10

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 27 lutego.

	płacą złr.	ct.	żądają złr.	ct.
Renty				
4 2/10% papierowa	99	10	99	30
4 2/10% srebrna	98	85	99	05
4% złota austryacka	117	95	118	15
5% papierowa austryacka	—	—	—	-
4% złota węgierska	116	05	116	25
5% papierowa węgierska	—	—	—	—
Obligacye				
5% indemnizacyjne galicyjskie	105	50	106	—
4% „ węgierskie	96	20	97	20
4½% pożyczki krajowej galic.	101	—	101	25
4% „ „ „	96	—	97	--
4% propinacyjne galicyjskie	96	60	97	60
Listy zastawne i dłużne.				
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	117	--	118	--
3% „ „ „ „ „ 1889	115	50	116	—
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110	—	110	60
5% „ „ „ „	101	25	101	75
4½% „ „ „ „	100	—	100	80
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	95	50	—	—
4½% „ „ „ „ „	101	20	101	60
4% „ „ „ „ „ 56 l.	95	50	—	—
4½% zast. gal. banku kraj.	100	50	100	85
4% austro-węg. banku	100	—	100	20
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	133	—	133	75
Priorytety				
4% kolei północnej Ferdynanda	100	20	101	—
4% „ Koszyce-Bogumin	97	40	97	85
4% „ Lwów-Czern. opodat.	89	50	90	50
4% „ „ nieopod.	96	75	97	75
3% „ południowej	155	25	156	25
4% „ węgiersko-galicyjskiej	96	60	97	60
Akcye				
anglo-austryack. banku 120 złr.	161	75	162	75
wiedeńsk. banku związk. 100 „	126	25	127	25
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	413	—	415	—
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	338	70	339	30
węg. banku kredytow. 200 „	398	--	399	—
galic. banku hipoteczn. 200 „	355	—	375	—
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	243	25	244	25
austro-węgiersk. banku 600 „	990	—	994	—
Unionbanku 200 „	258	50	259	—
kolei Albrechta 200 „	96	—	97	—
„ Alföld 200 „	—	—	--	—
„ północ. Ferdynad. 1050 „	2950		2960	
„ Karola Ludwika 210 „	219	70	220	20
„ Koszyce Bogumin 200 „	191	50	192	50
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	261	50	262	—
„ państwowej 200 „	314	50	315	51
„ południowej 200 „	110	—	111	—
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	205	50	206	50
„ węg. półn.-wschod. 200 „	203	50	204	—
górnicze Alpine Montan 100 złr.	56	—	56	60
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	177	—	177	50
Losy				
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	147	50	148	50
„ „ 1860 „ 500 „	149	—	149	50
„ „ 1860 „ 100 „	169	—	169	50
„ „ 1864 „ 100 „	298	—	199	—
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	151	50	152	25
„ regul. Cisy	145	—	145	50
austr. regul. Dunaju	131	—	132	—
miasta Wiednia z r. 1874	174	50	175	50
serbskie 100 frankowe	41	75	42	25
tureckie	49	60	50	20
węg. budowy tumu (Bazylika)	7	80	8	20
kredytowe z r. 1858	196	—	197	—
miasta Krakowa	24	—	25	10
czerwonego krzyża austryackie	18	75	19	25
„ „ węgierskie	13	25	13	75
Rudolfa	25	—	26	—
miasta Stanisławowa	—	—	—	—
Waluty.				
Dukaty cesarskie	5	69	5	71
20-frankówki	9	64	9	65
Funty szterlingi angielskie	12	09	12	12
Marki niemieckie	59	25	59	30
Ruble papierowe	127	—	128	—

Księgarnia katolicka
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie

otrzymała i poleca świeżo wydane

Egzorty
dla młodzieży szkolnej

napisał

X. Feliks Józefowicz,
katecheta gimnazyum II. we Lwowie.

Cena egzemplarza **1 złr. 50 ct.,** pocztą **15 ct.** więcej. (495-1-6)

Spezialkarte von Westgalizien und den angrenzenden Theilen von Ungarn und Russland — complet in 48 auf Leinwand gespannten Blättern Tform. 1880/85. Herausgegeben vom geogr. Institut in Wien. Beste und neueste officiele Karte statt fl. 38·— nur 16·—. Kuranda's Buchhandlung, Graz, Neugasse. (523)

Francuzka 18 lat licząca, wprost z Francyi sprowadzona — jest do umieszczenia zaraz na 200 złr. pensyi, zwrot kosztów drogi 40 złr. i kontrakt roczny. (553-1-3)

AGENCE INTERNATIONALE
Mme de SIKORSKA, Cracovie, Hotel de Saxe.

OGRODNIK

żonaty, liczący 31 lat, obeznany dobrze z wszystkiemi gałęziami swego zawodu, po kilka lat na jednej posadzie w ogrodach prywatnych, a obecnie u J. O. Księstwa Czartoryskich w Woli Justowskiej, posiadający chlubne świadectwa, obeznany z pszczelnictwem, poszukuje posady od 1 kwietnia. Łaskawe zgłoszenia pod adr: **A. S. ogrodnik, Kraków, ul. Basztowa l. 10.** (524 1-3)

Dwa pokoje frontowe na I. piętrze, każdy z osobnym wchodem, z meblami, z usługą lub bez niej, są od 1 kwietnia b. r. pojedynczo lub razem do wynajęcia. — Ul. św. Krzyża L. 11, druga kamienica od ul. Mikołajskiej. (525-1-3)

Nasiona

buraków pastewnych we wszystkich gatunkach, **marchwi pastewnej olbrzymiej,** oraz nasiona **ogrodowe i warzywne,** wszystkie świeże, z gwarancyą kiełkowania — już otrzymał i poleca

handel Edwarda Fuchsa
w KRAKOWIE, (550-1-4)

zaś świeża kukurudza amerykańska

„Koński ząb“

nadejdzie w połowie kwietnia b. r.

Osoba obeznana z krawiecczyzną i szyciem, poszukuje stosownej roboty w domu, w miejscu lub na wsi. — Adres: **Kraków, ulica Bracka L. 9, parter od frontu.** (518-2-2)

Przeziębłe ziemniaki

100 kilo po 1 złr., zakupuje zarząd gorzelni w Pleszowie. — Zgłoszenia u **portyera w hotelu Centralnym** lub wprost do **zarządu gorzelni w Pleszowie, poczta Pleszów.** (516-2-3)

Dobra

OKRAJNIK-OCZKÓW z częścią ŁĘKAWICY i KOCIERZA, o milę od miasta Żywca, przy gościńcu rządowym, obszaru ogółem 1200 morgów, mianowicie 1000 morgów lasu szpilkowego, 200 morg. ornego pola, z pięknym murowanym domem mieszkalnym, budynkami gospodarczemi również murowanemi w najlepszym stanie, z parkiem, sadem i ogrodem warzywnym, tudzież

realności:

II-piętrowa kamienica w KRAKOWIE przy ulicy św. Anny Nr. 5, o 22 ubikacyach; I-piętrowy największy dom w ŻYWCU (obecnie hotel) o 32 ubikacyach, z dwoma sklepami na dole — są na **sprzedaż** z wolnej ręki i z wyłączeniem pośrednictwa. — Bliższych wiadomości udziela właściciel **A. Michałowski** w **Okrajniku, poczta Żywiec.** (450 3-3)

Główny skład

pierwszej galicyjskiej suszarni owoców i warzyw w Bochni, na sposób amerykański urządzonej, a przez Towarzystwo lekarskie w Krakowie poleconej, pod firmą

J. Michnik w Bochni

poleca skompletowane paczki pocztowe z niezbędnych w każdem gospodarstwie domowem warzyw i owoców, mianowicie:

2	paczki zupy warzywnej „Julienne“ (na 80 porcyj)	złr. 1·—
1	paczka fasolki szparagowej (na 10 porcyj)	„ —·35
1	„ fasolki zielonej siekanej (na 15 porc.)	„ —·40
1	„ marchwi Karoty (na 15 porcyj)	„ —·25
1	„ groszku cukrowego (na 8 porcyj)	„ —·35
1	„ szpinaku (na 10 porcyj)	„ —·30
1	„ kapusty włoskiej (na 20 porcyj)	„ —·40
1	„ kapusty zwyczajnej (na 20 porcyj) niezrównanej do kapuśniaku	„ —·25
1	„ kapusty brukselskiej (na 10 porcyj)	„ —·50
1	„ kapusty czerwonej	„ —·40
1	„ selerów	„ —·30
1	„ porów	„ —·30
1	„ pietruszki	„ —·25
1	„ pomidorów	„ —·45
1	„ borówek kompotowych (na 15 porcyj)	„ —·25
1	„ jabłek w krążkach (na 10 porcyj)	„ —·30
1	„ gruszek struganych (na 8 porcyj)	„ —·25
1	„ śliwek kompot. olbrz. (na 8 porcyj)	„ —·20
1	„ grzybków najlepszej jakości	„ —·50
	Opakowanie darmo. Razem	złr. 7·—

Warzywa i owoce bocheńskie przewyższają świeże swym właściwym i delikatnym smakiem.

Sposób użycia jest bardzo prosty. Należy zamoczyć w wodzie letniej poszczególne warzywa i owoce przez 2 godziny, potem w tej samej wodzie gotować i jak świeże przyrządzać.

Ilość na 1 porcyę i tenże sposób użycia jest na poszczególnych paczkach warzyw podany.

Warzywa bocheńskie, przechowane w suchem miejscu, konserwują się nawet przez kilka lat, nie tracąc na dobroci. (285-10-10)

Tanie materye
własnego wyrobu!

PP. Krawców, urzędników, prywatnych i t. p., chcących nabyć **tanio dobrych i trwałych materyj,** uprasza się zgłosić z zaufaniem do firmy: **Sigmund Winter & Co., Tuch- und Schafwollwaaren-Fabrik in Jägerndorf,** Öst. Schl., poczem otrzymają opłatnie kompletny zbiór próbek. (362-4 6)
Poszukuje się za dobrą prowizyą zastępców.

Ogłoszenie.

Rozlosowanie dzieł sztuki między Członków Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych za rok 1892 odbędzie się w Krakowie podczas ogólnego Zgromadzenia, d. 25 Marca 1893 r.

Dyrekcya uprasza przeto pp. Korespondentów i Członków Towarzystwa, którzy dotąd nie uiścili należytości za akcye na rok 1892, iżby najpóźniej **do dnia 10 Marca b. r.,** pod utratą udziału w losowaniu, pieniądze za umieszczone akcye wraz ze spisami Członków nadesłali. (447 3 3)

Kraków, dnia 20 Lutego 1893 r.

**DYREKCYA
ZJEDNOCZONEGO TOWARZYSTWA**
PRZYJACIÓŁ SZTUK PIĘKNYCH
w Krakowie (Sukiennice).

Panna w średnim wieku, Niemka, wirtuozka na fortepianie, poszukuje posady jako towarzyszka lub nauczycielka muzyki i śpiewu. Oferty pod **S. W.** poste restante **Rzeszów.** (446-3 3)

OGRODNIK

żonaty, który był przez dłuższy czas w Poznańskiem, znający się na wszelkich gałęziach ogrodnictwa, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje posady od 1 marca lub 1 kwietnia. Zgłoszenia pod lit. **P. Zw. 161,** poste restante **Kraków.** (519-2-2)

Fabryka: J. Paul Liebe, Dresden.

Liebe'go wino Sagrada,
ta ulubiona esencya **Cascara Sagrada** przeciw trudnemu trawieniu, jest w 1/1 i 1/2 flaszkach do nabycia w aptekach E. Stockmara, J. Trauczyńskiego i Sawiczewskiego w Krakowie. (198-3-9)
Należy żądać: „prawdziwego.“

Dom bankowy
Ludwik Thalberg

w Wiedniu, IX/I., Hörlgasse 4,

właściciel od 5 lat wychodzącego, uznanego z **najlepszej redakcyi** pisma finansowego **„Neueste Nachrichten“** uskutecznia

transakcye giełdowe i kapitałów

za policzeniem **tylko 2 złr. 50 ct.** należytości meklerskiej (za szlus) **opłatnie z prowizyą** i rozporządza wskutek swych stosunków **najpierwszemi informacyami.** (354-3 5)

Wyjaśnień udziela najchętniej bezpłatnie

PRAWDZIWE WODY

VICHY

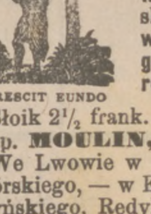
są źródła należące do Rządu francuskiego
ADMINISTRACYA:
8. BOULEVARD MONTMARTRE, W PARYŻU

CÉLESTINS, leczą zwir w moczu i słabości pęcherza.
GRANDE-GRILLE. Słabości wątroby i narząd żółciowy
HOPITAL. Słabości żołądka.
HAUTE-RIVE. Słabości żołądka i kanału urynowego.

Czerpane pod nadzorem reprezentanta rządowego.

(35 5-)

MAŚC NASKÓRNA MOULIN



VIRESCIT EUNDO

Maść ta leczy **wrzodzianki, pryszcze, czerwoności, krosty, węgry, wysypkę, liszaje, hemoroidy, swędzenie chroniczne, łupież i wyrzuty na częściach ciała porosłych włosami** i wszelkie słabości naskórne; wstrzymuje **natychmiast wypadanie włosów na brwiach i głowie i skutecznie działa na porost włosów.** (51-37-50)

Słoik $2^1/_2$ frank. we Francyi, w Paryżu, w aptece p. **MOULIN,** 30, ulica Louis-le-Grand.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolasza i Wiewiórskiego, — w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego.

Dla starszych i młod. mężczyzn!
Najlepiej zastępują **kopaiwę-kubeby, perły santalowe** i wszelkie inne lekarstwa.
Starsz. lekarza sztab. Dr. Müllera

Wstrzykiwanie i pigułki

ściśle według przepisów lek. sporządzone i przez lekarzy polecone środki lecznicze najlepsze i wypróbowane, z dobrym skutkiem używane przeciw wszelkim upławom cewki moczowej, katarom (gonorrhoë) działają szybko i znakomicie. **Skutek często już po kilku dniach widoczny.** — Także i w zastarzałych przewlekłych chronicznych wypadkach używać można bez następstw złych skutków.

Cena Nr. I. na świeżo powstałe cierpienia (wycieki) 1 złr. 60 c., Nr. II. na przestarzałe chroniczne przewlekłe cierpienia (wycieki) 2 złr. 50 c., pocztą 25 c. więcej za opakow. wraz z dokład. lekarskim sposobem użycia.

Jedyny główny skład wyrabiający **St. Georgs-Apotheke, Wien, V/II., Wimmergasse Nr. 38,** gdzie wszelkie listowne zamówienia adresować należy.

Skład w **Krakowie** w aptece p. **E. Stockmara,** — we **Lwowie** w aptece p. **Mikolascha.** (180-4-12)

Bank Krajowy we Lwowie

z upoważnienia

BANKU DLA KRAJÓW KORONNYCH W WIEDNIU

ogłasza niniejszem

że począwszy od dnia dzisiejszego

do dnia 31 marca 1893 r.

dewinkuluje

zastrzeżone do końca roku 1894

4% galicyjskie obligacye propinacyjne

za opłatą prowizyi

1% (jeden od sta)

wydając właścicielom

dewinkulowane sztuki w naturze.

Dalsze zgłoszenia po dniu 31ym marca 1893 roku **uwzględnione nie będą.**

We LWOWIE, dnia 24 lutego 1893 r.

(Przedruku nie płacimy). (548-1-3)

KSIĘGARNIA, SKŁAD
I WYPOŻYCZALNIA NUT MUZYCZN.
ORAZ EKSPEDYCYA PISM PERYOD.

S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie

otrzymała na skład główny:

Mickiewicza Adama
Artykuły polityczne.
(Wydawnictwo Młodzieży imienia Adama Mickiewicza).
Tom I. Cena 1 złr. 30 cent., z przesyłką pocztową 1 złr. 45 cent.

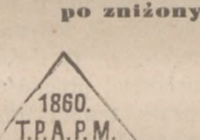
LEWANDOWSKI KAZIMIERZ.
Szella.
Wiersze. Cena 80 ct, z presyłką pocztową 93 ct. (489-2-3)

BRACIA BILEWSCY

w Krakowie, obok kościoła N. P. Maryi,
polecają w wielkim wyborze

kalosze rosyjskie

po zniżonych cenach. (2702-12-)





TRAWA MIODOWA

(Holcus lanatus)

nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre, zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr. w. a.,** przy zakupnie naraz **10 korcy** dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz,** skład nasion w **Bochni.** (370 5 20)

Prawdziwe włoskie wina

oclone, w beczkach od 100 litr. wzwyż, wysyła za zaliczką

Gius. Bakof w Tryeście.

Sycylijskie „Etna“ białe, najlepsze, wino butelkowe, odpowiednie węgierskiemu Villányer	litr 24 c.
Mesyńskie białe, wyborowe	„ 21 „
Palermitań. Schiller najl. bukiet	„ 20 „
Stare sycylijskie 85 r., czerwone, dla szpitali i rekonwalescentów	„ 40 „
Sycylijskie czerwone, wyborowe	„ 20 „
Bari ciemno-czerwone	„ 16 „

Ceny z ocleniem, opłatnie na dworcu kolejowym w Tryeście, bez beczki. — Beczki przyjmuje napowrót po policzonej cenie opłatnie w Tryeście. (331-8 10)

Kto chce w tani i dogodny sposób przyjść w posiadanie doskonałych losów, niech sobie kupi następujące grupy losów:

Główne wygrane 50.000 złr. wal. austr.
Główne wygrane 600.000 franków w złocie.

Oryginalne losy sprzedajemy po kursie dziennym lub też **na spłaty** w następujących grupach:

GRUPA A.:

Jeden los włoski Czerw. krzyża
Jeden los serbski 10-frankowy
Jeden los Bazyliki
Jeden los Jósziv

Rocznie — 12 — ciągnień.

Te 4 losy sprzedajemy na 22 spłat miesięcznych po 2 złr. w. a.

GRUPA B.:

Jeden los 3% serbski na 100 fr.
Jeden los węg. Czerw. krzyża
Jeden los włoski Czerw. krzyża
Jeden los Bazyliki

Rocznie — 13 — ciągnień.

Te 4 losy sprzedajemy na 25 spłat miesięcznych po 4 złr. w. a.

NAJWIĘKSZA SZANSA WYGRANIA.

24 ciągnień rocznie.

GRUPA C.:

Jeden los turecki na 400 franków
Jeden los austr. Czerwonego krzyża
Jeden los węgier. Czerwonego krzyża
Jeden los włoski Czerwonego krzyża
Jeden los Jósziv
Jeden los Bazyliki
Jeden los serbski na 10 franków

Główne WYGRANE:

600.000	300.000
100.000	75.000
60 000	50.000
40.000	i t. d.

Te **siedm** losów razem sprzedajemy na 30 spłat miesięcznych po 5 złr. w. a.

Wykazy ciągnień posyłamy darmo i opłatnie.

Natychmiastowe i wyłączne prawo do wygranych już po złożeniu pierwszej spłaty.

Pierwszą spłatę i 20 cnt. na porto listu poborowego prosimy nadesłać przekazem pocztowym. (551-1-5)

Dom bankowy i Kantor wymiany

Fischl & Bondy w Pradze,

Przykopy Nr. 2, „Spinka.“

Samodzielne wodociągi

dla ubogich w wodę wysoko położonych miast, majątków ziemskich i gospodarstw wiejskich. — Jedyne

samodzielne

wodociągi znakomitej konstrukcyi technicznej dla wyciągania wody z głębokich studzien na dowolną wysokość, ustawia **Ant. Kunz,** fabryka wodociągów i

pomp

w Hranicach (Mähr. Weisskirchen).

Wszechstronna poręka, kosztorysy i setki poleceń za wykonane wodociągi darmo i opłatnie. (319 5 60)

Prawdziwe willańskie

naturalne wina górskie

1892—1891 r. białe wina	litr po	24—28	ct.
1889—1888 r. białe wina stołowe	„ „	30—35	„
1884 r. Rieslinger	„ „	40—60	„
1888 r. czerwone portugalskie	„ „	25—28	„
1886 r. Auslese	„ „	35—40	„
1884 r. Cabinet	„ „	45—60	„

oprócz tego smaczne wyskokowe *(Ausbruch)*, samorodne, koniak, śliwowica, wódka słodzinowa (*Treber*) i wystała wedle cennika, który się oddzielnie wysyła.

Wysyłka od 50 litrów wzwyż. (466-4-12)

Váradische Kellerei und Realitätenbesitzung
Villány (Ungarn).

Rolnictwo.

Poszukuję dzierżawy w dobrej ziemi na przestrzeni 200—300 morgów, lub administracyi, za tantyemą; w tym przypadku złożyłbym odpowiednią kaucyą. — Przyjąłbym także zarząd większego folwarku za pensyą i ordynaryą. — Łaskawe zgłoszenia pod lit. **J. T.** poste restante **Lwów.** poczta główna. (445 3-3)

DO SPRZEDANIA
majątek ziemski

6 kilometrów od Dębicy, rozległości 307 morgów, w dobrej glebie, nad Wisłoką położony, z nowemi budynkami. Bliższe szczegóły pod lit. **N. N.** poczta **Gawłuszowice.** (415-3-3)

Wystawa nieustająca
Wyrobów stolarskich, tapicerskich i tokarskich
Związku stolarzy krakowskich

przy ulicy Floryańskiej Nr. 57, w pobliżu bramy,

poleca

Wielki wybór mebli własnego wyrobu do salonów, pokoi sypialnych i jadalnych, budoarów, gabinetów, bibliotek i t. p.

Podejmujemy się wszelkich **urządzeń apartamentów od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań,** również przyjmuje się wszelkie zamówienia i reparacye na roboty stolarskie, tapicerskie i tokarskie.

Pokrycia meblowe z fabryk krajowych i zagranicznych. Wielki wybór **mebli bambusowych** z pierwszej krajowej fabryki w Wiśniczu, wyłącznie tylko u nas na składzie.

Wszelkie wyroby **mebli giętych wyplatanych** również fabrykacyi tutejszej.

Przez powiększenie obecnej Wystawy, składającej się z parteru i pierwszego piętra, mamy duży wybór mebli i umeblowań zupełnie wykończonych, tak, że wszelkie zamówione rzeczy na czas oznaczony dostarczone być mogą.

Za dokładne wykonanie udziela się gwarancyę. (328-8-)

Ceny nader przystępne.

Ciesząc się już dotąd licznemi uznaniami ze strony Szanownej Publiczności, polecamy się i mamy nadzieję, iż nadal P. T. Publiczność poprze nasze usiłowania.

Zarząd.

Śliczne próbki prywatnym kupującym darmo i opłatnie.
Obszerne zbiory próbek dla krawców nieopłacone.

Nie daję żadnego ustępstwa $2^1/_2$ lub $3^1/_2$ złr. na metrze, ani też żadnych podarunków dla krawców, jako to czynią konkurenci ze szkodą odbiorców, lecz mam stałe ceny netto, przezco każdy prywatny kupujący kupuje dobrze i tanio. Proszę więc kazać sobie przedłożyć tylko moje zbiory próbek. Również ostrzegam przed listami podwójnych ustępstw cen konkurentów.

MATERYE NA UBRANIA.

Peruwien i dosking dla Wiel. Duchowieństwa, materye wedle przepisu na **mundury** dla c. k. **urzędników także dla weteranów, straży ogniowej, gimnastyków, liberyj,** sukna na **bilard i stoliki do gry, nakrycia na powozy, pakłaki,** także nieprzemakalne, na **ubrania mysliw., materye do prania, pledy podróżne** od 4—14 złr. i t. p. Kto chce mieć **tani, rzetelny, trwały, czysto wełniany towar sukienny,** a nie tanie **łachy,** które nie wartają **pracy krawca,** niechaj się uda do firmy (338-5 24)

Jan Stikarofsky w Bernie mor. (Manchester Austryi).

Największy skład fabr. sukna wartości 1/2 mil. złr.

Mój dom posiada największy wywóz sukna do Europy, wyrób sukien czesank., przyborów krawiec. i wielką introligatornię, zapraszam więc Szan. Publi zność do obejrzenia przy sposobności moich zakładów, w których ma zajęcie 150 ludzi. **Rozsyłka tylko za zaliczką.** Korespondencya w języku niemieckim, węgierskim, czeskim, polskim, włoskim, francuskim i angielskim.



Tylko **wtedy prawdziwy,** jeżeli trójgraniasta flaszka zamknięta jest poboczną opaską (czerwony i czarny druk na żółtym papierze).

DOTYCHCZAS NIEZRÓWNANY!!!

W. MAAGERA prawdziwy oczyszczony



TRAN Z WĄTROBY MIĘTUSÓW
Wilhelma Maagera w Wiedniu.

Badany przez najznakomitszych lekarzy, a wskutek **łatwego trawienia** szczególniej także dla dzieci polecony i zapisywany we wszystkich tych wypadkach, w których lekarz chce sprowadzić **wzmocnienie całego ustroju, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, poprawienie soków,** oraz **wogóle oczyszczenie krwi.**

Flaszka po 1 złr. jest do nabycia w składzie fabrycznym w **Wiedniu III./3., Heumarkt Nr. 3,** tudzież prawie **we wszystkich aptekach austr.-węgierskiego państwa.** (2302-14-18)

W **Krakowie** mają na składzie pp. **F. Gralewski** apt., **Wiktor Redyk** apt., **Konstanty Wiszniewski** apt., **Stanisław Feintuch** kup., **M. Jawornicki** kup.; w **Podgórzu Józef Skakalski** aptekarz.

Główny skład i rozsyłkę dla państwa austr.-węgier. ma
W. Maager w Wiedniu. III./3., Heumarkt Nr. 3.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*